

II Zjazd PZPR jednomyślnie przyjął uchwałę o zadaniach rozwoju rolnictwa i niezbędnych środkach dla wzrostu produkcji rolniczej

W dniu wczorajszym Zjazd wysłuchał referatu E. Ochaba
„O niektórych zadaniach organizacyjnych
i zmianach w statucie Partii”

WARSZAWA (PAP). 16 marca br. w siódmym dniu obrad II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej trwała nadal dyskusja nad referatem członka Biura Politycznego KC PZPR Zenona Nowaka: „O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej”.

Przewodniczący Władysław Matwin, redaktor naczelny „Trybuny Ludu”.

M.in. głos w dyskusji zabierał: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR Hilary Chelchowski, sekretarz KC PZPR Edmund Pszczółkowski, członek Biura Politycznego KC PZPR Adam Rapacki. O treści ich przemówień poinformujemy czytelników w następnych numerach.

Przemówienie zastępcy przewodniczącego PKPG Eugeniusza Szyra

Bardzo istotnym i bardzo trudnym zadaniem w walce o rozwój produkcji rolniczej — stwierdza w toku dyskusji Eugeniusz Szyr, zastępca przewodniczącego Państwowego Komitetu Planowania Gospodarczego — jest planowanie i zabezpieczenie wykonania planu w indywidualnej gospodarce chłopskiej. Temu zagadnieniu poświęca on główną część swego przemówienia. Krytykuje błędy popełniane w tej dziedzinie przez Ministerstwo Rolnictwa.

Stwierdza też, że również PKPG nie znalazła na czas właściwego rozwiązania tego problemu. Drogi, metody i środki właściwej organizacji walki o wykonanie zadań planu dla gromady wskazała oddolna inicjatywa mas chłopskich — powstają w wielu gromadach, często żywiołowo, komisje złożone przeważnie z przodujących chłopów, które kierują tą walką. Nadszedł więc czas — stwierdza mówca — by uogólnić i ująć organizacyjnie całość zagadnień planowego i operatywnego zarządkowania produkcją rolną gospodarstw indywidualnych.

Eugeniusz Szyr krytykuje powolne tempo zagospodarowywania odłogów, zwłaszcza w okolicach PGR Lublin i Przemysłu; wszystkim trudnym terenom trzeba pomóc w zakresie siły roboczej i kadr kierowniczych. Należy — mówi on — rozszerzyć system ulg dla chłopów zagospodarowujących odłogi, dostarczyć im traktorów.

Podkreślając znaczenie walki z chwastami dla sprawy zwiększenia produkcji rolniczej, mówca stwierdza, że przepisy prawne o organizacji walki z chwastami — „porosły chwastami”.

Poprawki do uchwały

Przewodniczący Matwin komunikuje, iż w dyskusji nad czwartym punktem porządku obrad zabierało głos 15 mówców. Do przedyskutowania wniosków o zakończeniu dyskusji. W głosowaniu Zjazd jednomyślnie przyjmuje ten wniosek.

Z kolei Mieczysław Jagielski referuje sprawozdanie komisji, dotyczącej projektu uchwały II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w sprawie zadań rozwoju rolnictwa w latach 1954 — 1955 i zapewnienia niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej.

Po rozpatrzeniu projektu uchwały i zgłoszonych wniosków, komisja uwzględniła następujące poprawki do projektu uchwały: Pierwsza poprawka dotyczy tezy II. Komisja proponuje w zakończeniu tej tezy wstawić następujący podpunkt: „W wydawnictwach rozszerzeniu sieci placówek i urządzeń kulturalnych, bibliotek, świetlic, kin — zwłaszcza objazdowych, radiofonizacji oraz w upowszechnieniu czytelnictwa, rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego i sportu”.

Druga poprawka dotyczy rozdziału II tezy 1, punkt d, w którym komisja proponuje dodać po słowach: „Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego”, słowa: „Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego”.

Trzecia poprawka dotyczy rozdziału trzeciego, gdzie komisja proponuje po punkcie 5 — wstawić nowy punkt w brzmieniu: „W celu jak najlepszego wykorzystania gruntów dopomoc chłopom małorolnym i średniorolnym, którzy o to się zwróca, w

scaleniu gruntów, położonych w nadmiernej szachownicy”.

Czwarta poprawka dotyczy rozdziału piątego, tezy 6, gdzie komisja proponuje dodać po słowach „warsztaty ruchome” słowa „i środki łączności”.

W imieniu komisji Mieczysław Jagielski proponuje II Zjazdowi przyjąć projekt uchwały wraz z poprawkami komisji.

Uchwała

Następuje głosowanie. II Zjazd PZPR jednomyślnie przyjmuje uchwałę o zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954 — 1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej, wraz z poprawkami, złożonymi przez komisję. Na sali — długotrwałe, burzliwe oklaski.

Pozdrowienia bratnich partii

Dwaj przedstawiciele bratnich partii wygłaszają następnie przemówienia powitane. Sekretarz Komitetu Centralnego Mongolskiej Partii Ludowo - Rewolucyjnej — Dugersuren oraz członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Grecji Apostolos Grozos wśród długo nie milknących oklasków przekazują w imieniu swych partii braterskie, gorące pozdrowienia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej Zjazdowi.

Delegaci manifestują na cześć jednolitej mas pracujących świata, gdy Apostolos Grozos podkreśla, iż naród grecki, pomimo wznoszącego się terroru rodzimych i obcych wyzyskiwaczy, dołoży wszelkich sił dla zachowania pokoju i nigdy nie będzie walczył przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Referat Edwarda Ochaba

Po przerwie obiadowej obradom Zjazdu przewodniczy I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, Stanisław Pawlak.

Zjazd przechodzi do piątego punktu porządku obrad: „O niektórych zadaniach organizacyjnych i zmianach w statucie partii”. Referat na ten temat wygłasza serdecznie witany przez delegatów Edward Ochab, członek Biura Politycznego KC PZPR. (Referat Edwarda Ochaba zamieścimy jutro).

Po końcowych słowach Edwarda Ochaba wyrażającego nieugiętą wolę całej partii — pracy ze zdwojoną energią nad realizacją uchwały Zjazdu — na sali zrywają się burzliwe, długo nie milknące oklaski.

Aresztowanie b. ministra spraw zagranicznych Iranu Fatemi — ciężko ranny

LONDYN (PAP). Jak donosi z Teheranu agencja Reutera, podano tam oficjalnie do wiadomości, że b. minister spraw zagranicznych Iranu — Hussein Fatemi, którego policja poszukiwała od chwili obalenia rządu Mossadika — został aresztowany w dniu 13 marca.

PARYŻ (PAP). Agencja Francepres — żełki.

Nowa prowokacja kliki lisymanowskiej

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że w ostatnim czasie lisymanowska klika wznawia swe próby utworzenia „bloku antykomunistycznego” na Dalekim Wschodzie.

15 marca lisymanowski generał Col Duk Sin po powrocie z podróży do krajów Azji południowo-wschodniej, gdzie z polecenia Li Szu Ma na „badalą perspektywę” utworzenia bloku wojskowego w strefie Pacyfiku, oświadczył, że „Korea południowa zamierza zwołać w kwietniu br. w Seulu konferencję przedstawicieli krajów antykomunistycznych Dalekiego Wschodu i Azji południowo-wschodniej”.

Col Duk Sin zakomunikował, że na konferencję te zaproszono Filipiny, Chiny kuomintangowskie, Syjam oraz

marionetkowe rządy Laosu, Kambodży i Wietnamu białej ręki.

Col Duk Sin wskazał też na ewentualny udział Japonii w konferencji.

Jak wynika z doniesień prasy, celem tej konferencji jest „wzmocnienie frontu antykomunistycznego” i zmontowanie „bloku antykomunistycznego” przeciwko Chłopskiej Republice Ludowej.

Wzmocniona w chwili obecnej aktywność przeciwników pokojowego uregulowania problemów dalekowschodnich nie jest przypadkiem. Okoliczność, że zwołanie „konferencji sejskiej” wyznaczone zostało na koniec kwietnia — jak wiadomo — ma się rozciągać na konferencję w Genewie, demaskując jej prawdziwy charakter.



Na trybunie członek Biura Politycznego KC PZPR Zenon Nowak. CAF — fot. Zdz. Wdowiński

Wręczenie oświadczenia rządu PRL rządom europejskim

WARSZAWA (PAP). Oświadczenie Rządu PRL, popierające radziecki projekt ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie, opublikowane dnia 9 bm, zostało wręczone w ciągu

minionych dni przez szefów polskich placówek dyplomatycznych rządowi krajów europejskich, z którymi Polska Rzeczpospolita Ludowa utrzymuje stosunki dyplomatyczne.

Mianowanie posła PRL w Danii

WARSZAWA (PAP). Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Józefa Drygasa posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym PRL w Danii.

Brutalność USA wobec Francji nie ma precedensu w historii dyplomacji Nota Departamentu Stanu i oświadczenie Dillona

PARYŻ (PAP). Dziennik „Combat” zamieścił artykuł prof. Bernarda Lavergne, który stwierdza, że w tych dniach ambasador amerykański w Paryżu Dillon

wręczył ministrowi spraw zagranicznych Francji Bidault notę i wyraził pogląd rządu amerykańskiego na stanowisko Francji w sprawie utworzenia „armii europejskiej”.

Generał Nagib gubernatorem wojskowym Egiptu

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Kairu, że ogłoszono tam dekret, mocą którego gen. Nagib uzyskał z powrotem funkcję gubernatora wojskowego Egiptu. Stanowisko to związane jest ze stanem wyjątkowym, wprowadzonym w Egipcie 26 stycznia 1952 roku i dotychczas nie zniesionym.

W ten sposób gen. Nagib odzyskał pełnię władzy, jaką posiadał przed 28 lutego br. Jest on — jak poprzednio — prezydentem Egiptu, premierem rządu egipskiego, gubernatorem wojskowym i przewodniczącym „rady rewolucyjnej”.

Dillon — podkreśla autor artykułu — oświadczył, że podczas pobytu Adenauera w Paryżu, Bidault omawiał z kanclerzem Republiki Federalnej sprawę Saarów, obiecał mu zbyt mało w porównaniu z tym, co obiecał Dülles. Ponadto Departament Stanu wyraża zdziwienie z powodu tego, iż rząd francuski nie wyznaczył dotychczas daty ratyfikacji przez obie izby parlamentu francuskiego układu o europejskiej współpracy obronnej. Sześciu ministrów „Małej Europy” powinno do końca marca uzgodnić sprawę realizacji polityki europejskiej.

Prof. Lavergne stwierdza, iż nota, oraz oświadczenie ambasadora amerykańskiego stanowią ułtimatum.

„W historii dyplomacji — pisze prof. Lavergne — nikt jeszcze nie rozmawiał ze swym sojusznikiem w tak obraźliwym tonie. Ponieważ ministrowie francuscy nie mają odwagi oświadczyć ministrom amerykańskim, co bezwzględna większość narodu francuskiego sądzi o takim postępowaniu, powinni uczynić to prości obywatele”.

Zwracając się do amerykańskich i radzących, autor artykułu pisze:

„Popelniając w stosunku do Francji wielki błąd. Czy sądzicie, że dziwny „kalendaryz” wręczenia przez waszego ambasadora ministrowi Bidault, pozostawia tajemnicą? Na zjeździe partii radykałów w sali Wagram Herriot oświadczył, iż cała działalność rządu francuskiego i parlamentu została przez was wytyczona. Podobnie jak Niemcy, którzy po 1938 r. wykupili większość dzienników francuskich, tak i wy w ostatnich miesiącach wykupiliście większość francuskich organów prasowych, wobec czego wolność prasy stała się pustym dźwiękiem. Macie zamiar przekupić tych — na szczęście nielicznych — polityków, którzy są do sprzedania. Czyż sądzicie, że naród francuski nie wie o waszej demoralizującej działalności i nie jest z tego powodu oburzony? Bądźcie pewni, że naród francuski zbyt kocha swą niezawisłość, by zgodzić się na takie jarzmo”.

50-lecie pracy naukowej prof. dr Tadeusza Banachiewicza

WARSZAWA (PAP). W dniu 15 bm. w sali kolumnowej Pałacu Staszica w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie Wydziału III Polskiej Akademii Nauk z okazji 50-lecia pracy naukowej członka tytularnego PAN prof. dr Tadeusza Banachiewicza — jednego z najbardziej zasłużonych polskich astronomów.

Po przemówieniu prof. Rybki, przyjętym przez zebranych serdecznymi oklaskami, prezes PAN prof. dr Jan Dembowski udekorował prof. dr Tadeusza Banachiewicza Orderem Sztandar Pracy I klasy, nadanym jubilatowi przez Radę Państwa.

Do prezydium PAN napłynęły

Wielka katastrofa samolotowa

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Singapuru, że wielki 4-motorowy samolot komunikacyjny typu „Constellation” należący do „British Overseas Airways”, a utrzymujący stałą komunikację na linii Sydney — Londyn, uległ katastrofie na lotnisku Kallang w pobliżu Singapuru.

W kilkanaście sekund po wylądowaniu samolot stanął nagle w płomieniach. W katastrofie zginęli wszyscy pasażerowie w liczbie 31. Spośród 9 osób załogi zginęła tylko jedna.



Kierownicy sekcji rysunku i pracy ręcznej Wojewódzkich Ośrodków Doskonalenia Kadr Oświatowych zobowiązali się w ub. roku wykonać wg wzorów i wskazówek nauczyciela Państwowego Liceum Pedagogicznego w Gdańsku — Ołowie Józefa Borchowca po dwadzieścia kompletów pomocy naukowych, składających się z 10 gablot z okazami flory i fauny Bałtyku.

Dla uczczenia II Zjazdu Partii J. Borchowiec zobowiązał się przyspieszyć realizację ogólnokrajowego zobowiązania i przekazać już wykonane pod jego kierunkiem komplety gablot oraz materiały i instrukcje dla wszystkich Wojewódzkich Ośrodków Doskonalenia Kadr Oświatowych.

Na zdjęciu: Józef Borchowiec kieruje pracami nad wykonaniem pomocy szkolnych.

CAF — fot. Kosycarz

Jednym z głównych zadań, które stoja przed nami jest walka o podniesienie jakości, estetyki i trwałości produkcji

Przemówienie członka Biura Politycznego KC PZPR Władysława Dworakowskiego

WARSZAWA (PAP). Członek Biura Politycznego KC PZPR Władysław Dworakowski wygłosił dnia 14. III. na II Zjeździe PZPR przemówienie następującej treści:

Towarzysze delegaci!

Opierając swój program działania na naukowych zasadach marksizmu - leninizmu, partia nasza stawia sobie jako główne i podstawowe zadanie — coraz lepsze zaspokajanie potrzeb mas pracujących.

Wychodząc z tego podstawowego założenia, partia nasza skierowała cały ogień swej walki na to, by stworzyć podstawy ekonomiczne, bazę materialną dla pełnego rozwoju sił wytwórczych we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Zadania, które obecnie stawia przed nami II Zjazd naszej partii, zmuszają nas ostrze spojrzeć na całą złożoność trudności, które mamy do pokonania. Istotnym źródłem tych trudności jest między innymi niedostateczna świadomość celu naszej socjalistycznej produkcji wśród części aktywów gospodarczych, w tym i wśród towarzyszy partyjnych na różnych szczeblach naszej administracji gospodarczej.

Komitet Centralny rozwijając tezy IX Plenum stawiał przed nami, przed całą partią, jako zadania pierwszoplanowe — skoncercjonowanie wysiłku i podniesienie produkcji rolnej i wzrostu produkcji artykułów powszechnego spożycia, na wzbogaceniu asortymentów, dokonaniu przełomu w kierunku zaspokajania potrzeb mas pracujących w artykułach wysokiej jakości.

Dyrektwy Komitetu Centralnego wskazują nam z całym naciskiem, że przemysł socjalistyczny produkuje dla określonego odbiorcy, że produkuje na określone potrzeby społeczeństwa, że odbiorcą naszej produkcji — to najbliższy nam człowiek, budowniczy nowego ustroju, twórca wszelkich dóbr materialnych. Musimy znać jego potrzeby i na jego potrzeby produkować.

W dziedzinie produkcji artykułów przemysłowych powszechnego użytku wielką rolę odgrywają takie przemysły, jak włókienniczy, skórzany, drzewny, papierniczy i drobnny. Produkcja tych gałęzi przemysłu stale wzrastała, co zwiększyło spożycie. Na przykład produkcja tkanin bawełnianych wzrosła w 1953 r. do 229 proc., tkanin wełnianych do 234 proc., jedwabnych — do 384 proc., licząc na jednego mieszkańca — w stosunku do 1938 roku.

Tych kilka cyfr świadczy o tym, że szliśmy ciągle naprzód. Jednak IX Plenum wskazało nam na istnienie poważnych dysproporcji między rosnącymi potrzebami a ilościowym rozwojem produkcji towarów powszechnego spożycia oraz poważnych uchybień w jakości i urozmaiceniu naszych wyrobów. Słowa ostre, ale słuszne krytyki, jakie skierował Towarzysz Bierut na II Zjeździe naszej partii oraz Towarzysz Minc w swoim referacie pod adresem przemysłów produkujących artykuły masowego spożycia — znajdują pełne potwierdzenie.

Projekt uchwały zawiera wskazanie, że tempo wzrostu produkcji artykułów masowego spożycia winno być w latach 1954—1955 w zasadzie takie samo jak tempo wzrostu produkcji środków wytwórczości. Produkcja tkanin wełnianych ma wzrosnąć o 11 proc., tkanin bawełnianych o około 12 proc., jedwabnych o około 20 proc., obuwia skózanego o około 22 proc., mebli o 26 proc. Nakłada to poważne zadania na przemysł włókienniczy, skórzany i drzewny. Również w przemyśle drobnym również państwowym, jak i w spółdzielczości pracy, nie tylko ma wzrosnąć ilość produkcji, ale winien być wzbogacony asortyment, tak w przemyśle odtworczym i skórzany dla potrzeb kobiet, dzieci i młodzieży, jak i przede wszystkim w przemyśle metalowym — dla potrzeb rolnictwa.

Winnymi szczerze i uczciwie przeanalizować nasze dotychczasowe braki, których mamy jeszcze niemało. Produkcję przemysłu lekkiego cechuje wciąż jeszcze ubóstwo asortymentów a sytuację pogarsza fakt niewykonania ustalonych planów asortymentowych.

W przemyśle włókienniczym zbyt mały jest jeszcze wachlarz wzorów, deseni i kolorów tkanin, zbyt długie serie produkcji powodują zubożenie asortymentów. Równocześnie przemysł ten cechuje

pogoń za wykonaniem łatwiejszych artykułów, dających wyższe wartościowo wykonanie planów. Dlatego na przykład nie został wykonany plan produkcji poszukiwanych tkanin wspaniałych — wyprodukowano ich o 577 tys. metrów mniej niż przewidywał plan.

Przemysł meblarski przekroczył produkcję szaf biurowych kosztem szaf na ubrania, tak bardzo poszukiwanych na rynku.

Szczególny brak dyscypliny asortymentowej występuje w przemyśle drobnym, zwłaszcza w spółdzielczości pracy, gdzie kosztem zaniechania produkcji odzieży, czy obuwia dla dzieci, wysoko przekraczane są asortymenty odtworcze i skórzane dla dorosłych.

Powoduje to zaburzenia na rynku, okresowy głód towarów i słuszne narzekania ludzi pracy, a w przedsiębiorstwach i zakładach gromadzenie się nadmiernych norm, marnotrawstwo surowca, zamrażanie środków obrotowych, co w sumie wpływa na podwyższenie kosztów własnych.

Specjalnego podkreślenia wymaga jednak sytuacja w przemyśle papierniczym, który nie wykonuje ilościowych i asortymentowych zadań.

Przekraczane są plany przetworstwa papieru — kosztem produkcji celulozy, papierów grubych — kosztem papierów cienkich, a przede wszystkim kredowego, satynowanego i gazetowego. Niewykonywanie planowych zadań od dłuższego czasu zostało pogłębione przez niedobory roku 1953, a przecież sprawa papieru — to sprawa zaspokojenia nie tylko waznych potrzeb przemysłowych, ale przede wszystkim potrzeb w dziedzinie kultury i oświaty.

Brak dyscypliny asortymentowej tylko częściowo można tłumaczyć brakiem właściwego zaopatrzenia. Podstawowa przyczyna tkwi w pogoni za łatwizną, w unikaniu pracochłonnych artykułów, w pogoni za wykonaniem planu wartościowego za wszelką cenę, w nieliczeniu się z potrzebami rynku, w hołdowaniu fałszywej zasadzie produkcji bez uwzględnienia planu jakości.

Kierownictwo ministerstwa, departamenty, centralne zarządy i dyrekcje zakładów muszą zrozumieć, że wykonanie uzgodnionego z handlem planu asortymentowego jest dla nich partyjnym i gospodarczym nakazem.

Jedno z głównych zadań, które stoi przed nami — to walka o podniesienie jakości, estetyki i trwałości produkcji. Na tym odcinku są także i pewne osiągnięcia, jak na przykład wyniki uzyskane przez Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego - północ, który przy zrealizowaniu ilościowego planu produkcji w roku 1953 w 104,5 proc. wykonał plan gatunkowości w 102,1 proc., czy przdujących zakładów im. Marchlewskiego w Łodzi, których zarząd przez cztery zdobył szanę dar przez Centralnej Rady Związków Zawodowych.

W większości jednak wypadków trzeba stwierdzić, że zwiększenie ilościowej produkcji nie szło w parze z troską o jakość produkcji, a nawet w wielu wypadkach osiągnięcia ilościowe i wyniki ekonomiczne uzyskiwano właśnie kosztem jakości. Trzeba powiedzieć więcej, że jeszcze całkowicie nie przełamano fałszywej teorii o niemożliwości połączenia wzrostu ilości produkcji z podniesieniem jej jakości.

Systematycznemu pogorszeniu ulega wskaźnik gatunkowości przemysłu jedwabniczego, w którym udział pierwszego gatunku na początku ub. roku był wyższy od wskaźnika planowanego, a spadł poniżej tego wskaźnika w czwartym kwartale 1953 r.

Nie osiągnięty globalnie w roku 1953 zaplanowanego wskaźnika I gatunku obydwu centralne zarządy przemysłu wełnianego, przy czym wyniki Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego - Południe w IV kwartale ub. roku są niższe od średniej rocznej.

Walka z karygodnym brakiem jakości, walka o staranne, trwałe i solidne wykonanie naszych wyrobów, tak jak tego żąda konsument, wymaga wiele hartu, woli i konsekwencji od pracowników przemysłu lekkiego, wielkiej mobilizacji załóg produkcyjnych, pracy aktywnego partyjnego, związkowe

go i młodzieżowego. Obok tego jednak kierownictwo Ministerstwa Przemysłu Lekkiego powinno wnikliwie ocenić czy aparat ministerstwa dostatecznie spełnia swoją organizatorską i pomocną rolę w stosunku do centralnych zarządów i zakładów. Wiele faktów wskazuje na często formalny i bezduszny stosunek do bardzo ważnych zagadnień, bezpośrednio związanych z walką o podniesienie jakości produkcji.

Należałoby także w tym miejscu postawić pytanie, w jakim stopniu resorty wykorzystują narzędzie ochrony praw konsumenta, zawartą przez rząd dekretem z 4 marca 1953 roku.

Wykonanie zadań ilościowych w przemyśle włókienniczym wymaga dodatkowych mocy produkcyjnych. Nakłady inwestycyjne w przemyśle lekkim poważnie wzrastają. Ale zabezpieczenie osiągnięcia założonych wskaźników wzrostu tkwi przede wszystkim w rezerwach, istniejących jeszcze w przemyśle, polegających na pełnym uruchomieniu i wykorzystaniu parku maszynowego.

W tych zagadnieniach musimy stwierdzić na podstawie niektó-

rych przykładów rażące zaniedbania.

Otóż na terenie Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja w Łodzi znajdowało się 13 września 1953 roku 13 przędzarni, 8 łączniarek taśm, 1 ciągarka taśm. Maszyny te, zakupione w roku 1950, nie były wykorzystane przez trzy lata.

Na terenie Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej w Rudzie Pabianickiej znajdował się zespół maszyn oddziału przygotowawczego tkalni sprawozdanych w 1949 roku, które do dnia dzisiejszego nie są uruchomione.

Przemysł cierpi na niedobór przędzy nitkowanej, co jest jedną z przyczyn małej trwałości skarpet i ograniczenia produkcji szeregu poszukiwanych wyrobów, a tymczasem w jednej z największych składowi — w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja w Łodzi w październiku ub. roku dopuszczono do postoju 15 proc. wrzecion skracarkowych — na skutek braku przędzy, co spowodowało straty około 50 kilogramów przędzy dziennie.

W przemyśle włókienniczym notuje się w roku 1953 niepokojący wzrost postojów maszyn — do 2,6

proc., co oznacza wzrost o 0,3 proc. w stosunku do 1952 roku. Bardzo źle przedstawia się również sprawa z postojami maszyn w przemyśle papierniczym.

Żle kształtuje się wykorzystanie maszyn w przemyśle drobnym, gdzie wynosi ono od 87 proc. w przemyśle państwowym, do 70 proc. w spółdzielczości pracy i 50 proc. w Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego.

Równie poważne rezerwy produkcyjne tkwią w niewykorzystanych możliwościach wzrostu wydajności pracy robotników, którą można by znacznie podnieść.

„Podniesienie stopy życiowej — powiedział Towarzysz Bierut — trzeba wywalczyć i wypracować”. Obok uruchomienia rezerw produkcyjnych zasadniczym czynnikiem umożliwiającym i warunkującym podniesienie realnych zarobków ludzi pracy jest pogłębienie obniżki kosztów własnych produkcji.

Decydujące dla zwycięskiej walki na tym odcinku są koszty materiałowe, przede wszystkim surowca. W wielu wypadkach normy zużycia nie są opracowane, a tam gdzie istnieją — nie są przestrzegane.

Zdarzają się niedopuszczalne

wypadki braku troski o właściwe magazynowanie i konserwację surowca w przemyśle drzewnym.

Marnotrawstwo materiałów jest szczególnie dotkliwe w odniesieniu do surowca importowanego, jakim jest wełna i bawełna.

Poważne straty wynikają z potwornej przeróbki niedoprzedu, względnie zakwalifikowania go do odpadów. Występuje to niestety i w tak nowoczesnym zakładzie, jak Kombinat Piotrkowski.

Towarzysze! Przemysł lekki jest jednym z instrumentów, za pomocą których partia nasza na codzień umacnia i zacieśnia więź z masami, zaspokajając ich codzienne potrzeby. Coraz bardziej wnikliwe i wszechstronne zaspokajanie potrzeb rosnącego entuzjazmu mas pracujących i poparcie przez nie czynem produkcyjnym słusznej polityki ich partii.

Przemysł lekki musi przezwyciężyć swoje własne wielkie słabości i braki, a także i trudności wynikające z niedociągnięć innych przemysłów i organizacji handlowych, które decydują o jego zaopatrzeniu w surowce i materiały, mające wielki wpływ na sprawność jego pracy.

W oparciu o nauki II Zjazdu kwidzyńska organizacja partyjna zlikwiduje błędy w swej pracy

Przemówienie Aleksandry Wolskiej, I sekretarza KP w Kwidzynie

I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Kwidzynie — Aleksandra Wolska wygłosiła na II Zjeździe PZPR w dniu 15 bm. przemówienie następującej treści:

Towarzysze delegaci!

Nawiązując do referatu tow. Nowaka do osiągnięć, do braków, do zadań naszej Partii, jakie były postawione w referacie, chciałabym powiedzieć, jak wyglądały te sprawy w naszej pracy politycznej na terenie pow. kwidzyńskiego.

Zadania są trudne, ale realne

Nasza organizacja powiatowa po uchwałach IX Plenum wytyczyła sobie zadania na najbliższe dwa lata. Jak wyglądała ta praca i jak wyglądał ten plan działania? O ile w 1953 r. na 100 ha mieliśmy 35,5 sztuk bydła, to w 1955 osiągniemy 41,2 sztuk, ilość trzody chlewnej z 56,2 w roku 1953 wzrosła do 73,9 w roku 1955, owiec z 26,5 do 32,2 sztuk w roku 1955.

Po to, aby te założenia mogły być zrealizowane, trzeba oczywiście zabezpieczyć bazę paszową. Zwiększamy uprawy roślin pastewnych o 5 proc. Poprzez nawożenie ięć łak, poprzez odchwaszczenie ięć łak zwiększamy bazę paszową o 35 proc. Przeprowadzamy renowację ugorów na Żuławach Kwidzyńskich.

Założenia naszego planu, jeśli chodzi o zboża, o produkcję roślin, wyglądają następująco: zwiększamy wydatki z ha o 2 g, o 10 proc. zbory ziemniaków i o 20 proc. buraka cukrowego. Osiągnięcia te będziemy zdobywać m. in. siewem krzyżowym, sadzeniem kwadratoowo-gniazdom, zachodzą pytanie, czy te wysokie zadania, jakie postawiliśmy, są realne? Trzeba odpowiedzieć, że tak, zadania te są realne i będą wykonane.

O możliwości wykonania tych zadań świadczą przykłady, że już w roku 1953 niektórzy PGR-y i spółdzielnie produkcyjne, jak również chłopcy indywidualni osiągnęli przeciętne zbory, jakie zakładamy sobie w planie dwuletnim. Np. PGR Lepianki osiągnęło 325 q buraka cukrowego, 19 q zbóż kłosowych. Takie osiągnięcia produkcyjne, jak Gnieźnie Pole, osiągnęły 16 q zbóż z ha oraz 230 q ziemniaków.

W PGR Lepianki powstało ognio wysokiego urodzaju, które osiągnęło 502 q buraka z ha. Na wzór tego majątku 8 takich ogniw powstało w ze spółce kwidzyńskim.

Dlaczego nie powstają nowe spółdzielnie?

Należałoby teraz przejść do braków, jakie dały się zauważyć w naszej pracy partyjnej po IX Plenum. I tak, towarzysze, na 64 gromady mamy 34 spółdzielnie produkcyjne. A więc 50 procent gromad jest już u nas uśpiłdziel-

czonych. Jeżeli jednak przyjrzymy się głębiej tej sprawie, to tylko jedna trzecia chłopów w tych gromadach uśpiłdzielczonych jest członkami spółdzielni. W kampanii sprawozdawczo-wyborczej, jaka była przeprowadzona ostatnio w spółdzielniach produkcyjnych, tylko 18 chłopów przystąpiło do gospodarki zespolowej.

Trzeba by powiedzieć, gdzie się kryją źródła tego, że chłopcy w tych gromadach, gdzie są spółdzielnie, nie przystępują do spółdzielni. Jednym z ważnych czynników jest to, że spółdzielnie — o czym mówił tow. Nowak — zasklepiają się. I tak dla przykładu: przewodniczący dobrze pracującej spółdzielni produkcyjnej, dobry składiną towarzysza, Jarosińskiego, wtedy, kiedy chłopcy zgłosili się, aby wstąpić do spółdzielni, odpowiada: przyprowadź 5 — 6 chłopów, a potem porozmawiamy o tym, żebyś ty wszedł do spółdzielni. Albo mówi się po prostu: kiedy organizowaliśmy spółdzielnię, ciebie nie było, a kiedy mamy poważne osiągnięcia i dorobiliśmy się, to przychodzisz do spółdzielni na gotowe. Albo druga spółdzielnia, która nowoprzyjętych członków traktuje gorzej od starych. I to jest jeden z czynników, odstraszaających chłopów od wstępowania do spółdzielni.

Jeśli chodzi o ilościowy rozwój spółdzielni produkcyjnych, to w naszym powiecie wygląda on równie źle. Od IX Plenum nie zorganizowaliśmy ani jednej spółdzielni. Nie zorganizowaliśmy jej również od czerwca 1953 r. do IX Plenum. Trzeba sobie zadać pytanie, czy nasze spółdzielnie produkcyjne w naszym powiecie są złe i odstraszaają chłopów, czy nasza organizacja partyjna nie pracowała nad tym, aby zorganizować spółdzielnie produkcyjne.

Trzeba sobie odpowiedzieć na to pytanie, że mamy dobre spółdzielnie produkcyjne w naszym powiecie, które mają bardzo poważne rezultaty. Są spółdzielnie, które osiągnęły 50 zł dniówki o-brachunkowej. Są rodziny, które dostały po 100 q zboża za dniówki rozliczeniowe. A więc jest szereg spółdzielni, które pracują dobrze. I myśmy również pracowali nad tym, aby rozbudować spółdzielnie. Jednak trzeba przyznać, że przyczyną tych braków, które się zarysowały, moim zdaniem tkwią przede wszystkim w tym, że po wypadkach berlińskich nastąpiła pewna wahlność chłopstwa, czy linia, którą nasza Partia obrała, czy sprawa budownictwa socjalizmu zwyciężyła u nas i właśnie od tego czasu (tak zresztą jak w większości innych powiatów naszego województwa) został zahamowany rozwój spółdzielni produkcyjnych.

Blżej pracującego chłopu

Świadczy to o tym, że wróg wykorzystal te sytuacje, że wróg był w ofensywie, że potrafił w szkodzić dla nas sposób komentować te sprawy, a nasza organizacja partyjna nie potrafiła na czas wyjaśnić tej sprawy. Również i po IX Plenum nie zabrakło takiej wroglej działalności, jeśli chodzi o sprawę dalszego rozwoju spółdzielni. Wróg wykorzystal fakt, że Plenum postawiło sprawę: frontem do indywidualnego chłopstwa. To również wzmogło pewną wahlność chłopstwa nie tylko indywidualnego. Wzmogło także wahlność pewnej części członków spółdzielni mniej uświadomionych, którzy postawili sprawę: skoro teraz państwo pomaga indywidualnemu chłopu, to w takim razie może my pójdziemy go-spodarczy indywidualnie. O tym mówili towarzysze na konferencji powiatowej. Tak mówił przewodniczący spółdzielni produkcyjnej z Janowa.

Za te fakty, za sprawę niedostatecznego rozwoju spółdzielni produkcyjnych, umacniania spółdzielni produkcyjnych, ponosi bezwzględnie winę komitet powiatowy. Przyczyną tego jest biurokratyczny styl pracy. Myśmy byli wprawdzie w terenie i myśmy prowadzili narady, odprawy, podsumowania, ale to były tylko wystąpienia oficjalne, które nie pozwalały nam na zbliżenie się do chłopstwa. Za mało rozmawialiśmy indywidualnie z chłopstwem, za mało troszczyliśmy się o jego braki, potrzeby i w związku z tym, moim zdaniem, ten biurokratyczny styl pracy odbił się bardzo poważnie na rozwoju spółdzielni produkcyjnych. Nie wykorzystaliśmy dostatecznie doświadczenia dobrze pracujących spółdzielni produkcyjnych. Nasza praca masowo - polityczna na tym odcinku ma bardzo poważne braki. O brakach naszej pracy masowo - politycznej świadczy fakt, że w okresie trwania konferencji berlińskiej, wtedy, kiedy wróg zaczął komentować ją na swój sposób, szczególnie wykorzystując środowiska autochtoniczne, to sprawy te nas zaskoczyły.

Więcej zainteresowania organizacjami masowymi

Poważnym brakiem w tej dziedzinie jest również aktywność i żywiołowość naszej pracy partyjnej. To znaczy, że jeśli prowadzimy kampanię skupu zboża, to wi-dzimy tylko tony zboża, a nie widzimy ubożnych czynników, które dałyby nam dzisiaj poważne rezultaty, nie widzimy rozbudowy spółdzielni produkcyjnych. Nie widzimy rozbudowy Partii, nie widzimy białych plam w gromadach. Ta aktywność i żywiołowość pracy partyjnej bardzo poważnie odbiła się na rozbudowie spółdzielni produkcyjnych.

Poważnym brakiem w naszej pracy partyjnej jest również niedostateczne kierownic-

two organizacjami masowymi. Towarzysze występujący w dy skusji na ogół mało mówili na ten temat. Mnie się wydaje, że to nie jest przypadek. Towarzysze mało na ten temat mówili dlatego, że my w codziennej naszej pracy nie potrafimy jeszcze kierować organizacjami masowymi tak, by te organizacje masowe mogły sprostać zadaniom, postawionym im przez Partię, że my w naszej pracy jesteśmy bardzo zachłanni, za dużo chcielibyśmy, my robimy sami, za mało kierujemy, za mało pomagamy organizacjom masowym, które bardzo poważnie pomogłyby nam w pracy.

Trzeba przyznać, że brak z naszej strony kierownictwa politycznego radami narodowymi, że za mało pracujemy z organizacją partyjną w radach narodowych, że nie interesujemy się, co członkowie Partii robią, jaką rolę spełniają, jak oddziałują na resztę pracowników rady narodowej. Nie przypatrujemy się, jak członkowie Partii realizują codzienne zadania w radach narodowych.

Jeśli chodzi o taką organizację masową, jaką jest ZMP — to równie i tej organizacji podobnie, jak radom narodowym, nie poświęcamy dostatecznej uwagi. Z członkami, czy z pracownikami aparatu ZMP-owskiego myśmy się spotykali tylko na egzekutywach i na plenarnych posiedzeniach, a nie pracowaliśmy z nimi bezpośrednio. Nasze wydziały komitetów powiatowych: Wydział Propagandy i Wydział Organizacyjny za mało interesowały się i pomagały odpowiednim wydziałom w aparacie ZMP. Jasne jest, że takie wystąpienia pracowników aparatu ZMP-owskiego, jakie mieliśmy na konferencji powiatowej, zaskoczyły nas i otworzyły nam oczy na zaniebdania, jakie mamy w organizacji ZMP-owskiej. Te przemówienia, które należały do najważniejszych przemówień na konferencji powiatowej, nie były przypadkowe. Wynikały one z niedostatecznej naszej pracy z młodzieżą.

Organizacja kwidzyńska wykona swoje zadania

W świetle uchwał IX Plenum, w świetle wytycznych II Zjazdu i referatów, jakie były na II Zjeździe wygłoszone, sprawa więzi z masami jest jedną z najważniejszych spraw, które umocnią nasze kierownictwo i sprawę budownictwa socjalizmu.

Na zakończenie chciałabym krótko powiedzieć, że jestem po raz pierwszy na zjeździe i muszę przyznać, że ten Zjazd poważnie mnie ubojowił, wiele nauczył. Te nauki Zjazdu postaram się przenieść do naszej organizacji i zobowiązuje się, że nasza organizacja kwidzyńska zadania nałożone na nią przez II Zjazd realizuje w pełni.

O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954 — 1955

i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej

Referat członka Biura Politycznego KC PZPR Zenona Nowaka

Wczoraj zamieściliśmy pierwszą część referatu członka Biura Politycznego KC PZPR Zenona Nowaka o zadaniach rozwoju rolnictwa na lata 1954 — 55 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej, ogłoszonego w szóstym dniu obrad II Zjazdu PZPR. Dziś zamieszczamy dokończenie.

Wczoraj przerwałam na części referatu, dotyczącej kontraktacji. Prelegent kontynuował:

Należy wzmocnić wysiłki dla polepszenia kresu mechanicznego planowania i biurokratycznego metodom przeprowadzania kontraktacji. Musimy dopilnować, by organizacje kontraktujące wywiązywały się w pełni z zaciągniętych wobec chłopów zobowiązań.

Ważnym spółdzielniem gminne, które dostarczają chłopu potrzebnych artykułów i skupiają jego produkcję. W odróżnieniu od starego prywatnego sklepu — spółdzielni jest przecież odpowiedzialna przed gromadą, przed ogółem chłopów — winna więc być nie kramiarska, a chłopska — społeczna.

Aby zapewnić taki właśnie jej charakter, w wielu jeszcze gminnych spółdzielniach trzeba bić się o należyte funkcjonowanie samorządu spółdzielczego i kontroli społecznej, zwalczać w spółdzielniach kacykostwo, kumoterstwo, niechęć się ze zdaniem konsumentów i członków spółdzielni.

Ważnym GOM i pomocą jest dla chłopów indywidualnym gospodarstwom chłopskim, broniąc ich przed kulakami i wyzyskiwaniem. Czyż przez dobre działanie nie umiemy wyzyskiwać one chłopu pracującemu, że ta jego praca na roli, to jego gospodarstwo jest zarazem sprawą ogólną, społeczną, gromadzką, czy nie uczą go działać wspólnie, po spółce, gromadzie?

Ważnym takim zadaniem jest forma jak grupy sąsiedztwa, uprawy, zawierające z POM umowę o ziemię, zasianie, zebranie plonów oraz, należących do ich uczestników, głównie gospodarstw bezkonnnych, bądź też przy wspólnym zagospodarowaniu odogów. Są to grupy luźne; plony zebrane z pola idą do stodoły jego indywidualnego właściciela, który opłaca tylko POM za wykonanie pracy. Ale czy w tych grupach gospodarz indywidualny, właściciel małorolny, biedniacki gospodarstwa nie przekonuje się o pożytku zmechanizowanej wspólnej gospodarki, wyzwolającej go od zależności od kulaka, któremu dotąd musiał odrabiać za konie i maszyny?

Ileż jest form prostych, zrozumiałych dla każdego chłopca — zespółowej pracy przy robotach melioracyjnych, przy zagospodarowaniu łąk, przy uporządkowaniu dróg w gromadzie, czy w gminie, czy budowaniu świetlicy wiejskiej, czy pomocy w budowie szkoły — form pracy zespółowej przy których gromada działa w imię wspólnego dla wszystkich chłopów interesu?

Wszystkie te formy, które uczą chłopów pracujących gospodarować mądrze, w sposób nowoczesny: kulturalny, które uczą, jak dzięki zbiorowemu wysiłkowi osiągać lepsze rezultaty swej pracy — mają doniosłe znaczenie właśnie jako drogi, wiedzące od zamkniętego w sobie, izolowanego od wszystkich innych gospodarstwa indywidualnego do socjalistycznej, społecznej gospodarki na roli.

Są u nas jeszcze towarzysze, którzy nie doceniają znaczenia tych form. Inni znów obawiają się, że nasza pomoc dla wsi indywidualnej może zahamować rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Sądzą oni, że wystarczy, abyśmy troszczyli się tylko o rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej i wzmocnienie PGR, nie dając o wieś indywidualną. Ci towarzysze nie rozumieją, że dzisiaj bez produkcji chłopów indywidualnych nie wyżywniemy kraju, że droga chłopu pracującego do spółdzielni produkcyjnej prowadzi poprzez naszą pomoc dla wsi, podnoszenie jego gospodarności, jego świadomości społecznej, jego poziomu materialnego i kulturalnego, poprzez nasze poparcie dlań w walce z kulakami wyzyskiwaniem, poprzez rozwój różnorodnych form wspólnego działania samych chłopów.

Jakże dobitny kłam obawom tych towarzyszy zadaje fakt, że spółdzielczość produkcyjna rozwija się najszybciej właśnie w takich województwach, jak np.: woj. poznańskie, bydgoskie, wrocławskie, gdzie poziom kulturalny chłopów pracujących i poziom ich gospodarki jest stosunkowo wysoki i gdzie stosunkowo bardziej rozwinięte są wśród chło-

pów pracujących nawyki wspólnego działania, gdzie chłop na drodze własnego doświadczenia łatwiej dochodzi do wniosku o wielkich korzyściach, jakie dać mu może gospodarka zespółowa.

Właśnie na gruncie walki gospodarstw biedniackich i średniackich przeciw kulakom wyzyskiwaniu, na gruncie rozwoju kultury rolnej i ogólnej oświaty wsi, pracującej, na gruncie przejmowania zdobytych nowoczesnych agrotechniki i zootechniki, nasze organizacje partyjne będą mogły skutecznie przekonywać coraz szersze warstwy chłopów pracujących o wyższości zespółowej, socjalistycznej gospodarki.

Stosunkowo niedawno, kilka miesięcy temu, ówczesny prezydent państwa, ówczesny przewodniczący Głównego Urzędu Statystycznego, Edward Boruc, przemawiając na naradzie chłopskiej stwierdził:

„Na moich czterech i pół ha osiągałem dotąd wysokie urodzaje — 29 q owsa, 24 q żyta, 240 q ziemniaków. Miałem dwie krowy, 4 sztuki świń. Pożyczyłem mi się dobre, ale zgłosiłem gotowość wstąpienia do spółdzielni, bo wtedy będę miał jeszcze większe możliwości: nie tylko ja, ale i moi sąsiedzi osiągać dzisiaj znacznie mniejsze plony, będziemy w zbieraniu plonów wyższe, niż ja dzisiaj w swoim gospodarstwie, będziemy mieli lepiej rozwiniętą hodowlę i będziemy

II. O dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej

W ciągu pięciu lat, jakie dzieła nas od I Zjazdu, rozwinął się poważnie ruch spółdzielczości produkcyjnej. Rozwój spółdzielni produkcyjnych śledzi uważnie milionowa masa chłopów indywidualnych.

„Jedynie w tym wypadku — wskazywał Lenin — gdy ucieka się w praktyce wykazywać chłopom wyższość społecznej, kolektywnej, zrzeszonej, artelowej uprawy roli, tylko wtedy, gdy ucieka się do pomocy chłopu za pomocą zrzeszonego, artelowego gospodarstwa, jedynie wówczas klasa robotnicza, dzierżąca w swych rękach władzę państwową, rzeczywiście dowiedzie chłopów słusznosci swego stanowiska, rzeczywiście w sposób trwały i na dobre przełamie na swoją stronę milionowe masy chłopskie...”

Obecnie mamy około 8.500 spółdzielni, zrzeszających przeszło 200 tys. członków, gospodarujących na ponad 1,5 miliona ha użytków rolnych. Jest to mało, w stosunku do zadań stojących przed nami; członkowie spółdzielni stanowią dopiero 7 proc. ogółu chłopów pracujących. Ale jest to już sporo — mimo wyraźnej nierównomierności rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w poszczególnych rejonach kraju — jeśli chodzi o możliwość sprawowania w praktyce, w sposób widoczny dla każdego człowieka pracy na wsi, wyników gospodarki zespółowej — korzyści, które ona przynosi zarówno chłopom pracującym jak i państwu ludowemu.

Jakie są osiągnięcia naszych spółdzielni produkcyjnych? Jeśli wziąć dane dla około 2.000 spółdzielni, które gospodarują już co najmniej trzy lata, to możemy stwierdzić, że plony z ha w tych spółdzielniach były co roku wyższe od plonów w gospodarce chłopskiej jako całości. Tak więc w skali całego kraju w 1953 roku plony czterech zbóż z ha wynosiły w gospodarce chłopskiej — 11,3 q, gdy w spółdzielniach produkcyjnych — 13,0 q. Rozpiętość plonów wynosiła więc w roku siódmego urodzaju, jakim był rok 1953 — 1,7 q z ha, a więc ponad 15 proc.

Świadczy to, że wyższy poziom uprawy roli — szerokie zastosowanie maszyn, przeprowadzanie robót polowych w najbardziej odpowiednich terminach, przestrzeganie wskazań nauki rolniczej, niezależna w pewnym stopniu spółdzielnie od pogody, zmniejsza straty w urodzaju, spowodowane przez złe warunki klimatyczne.

wszyscy żyli lepiej, aniżeli ja obecnie...”

Dziś w gromadzie Guliów już działa spółdzielnia produkcyjna. Jej przewodniczącym został wybrany przodujący gospodarz — nasz towarzysz Edward Boruc. Taką jest słuszną, zdrową drogą rozwoju naszej wsi.

Co więc należy uczynić, by wykonać zadania stojące przed nami w walce o podniesienie produkcji w gospodarstwach indywidualnych?

Po pierwsze — dbać o podniesienie poziomu uprawy roślin i hodowli zwierząt, koncentrując uwagę zwłaszcza na szerokim stosowaniu najprostszyc, najbardziej wypróbowanych dla każdego terenu zabiegów, szeroko popularyzować doświadczenia naszych przodujących gospodarstw oraz mistrzów wysokich urodzajów i hodowli; rozszerzyć i usprawnić działalność instytucji i organizacji powołanych do upowszechniania wiedzy rolniczej, wykorzystując do tego zwłaszcza cały aparat państwowej służby rolnej.

Po drugie — w oparciu o państwowe ośrodki maszynowe, gminne ośrodki maszynowe, oraz o rozszerzenie bezpośredniej sprzedaży maszyn rolniczych nieść im pomoc w częściowym zmechanizowaniu, zwłaszcza najbardziej pracochłonnym procesów.

Po trzecie — podnosić poziom kierowania rolnictwem przez organy władzy państwowej i instancje partyjne; pogłębiać znajomość spraw rolnictwa i spraw wsi u terenowych działaczy państwowych i partyjnych; walczyć z dyktantyzmem i powierzchownością w traktowaniu spraw rolnictwa i towarzyszącymi im tendencjami do komenderowania,

przestrzegając ściśle praworządności ludowej.

Po czwarte — rozwijać wszędzie stronnice inicjatyw i aktywności chłopów pracujących w dziedzinie produkcji rolnej oraz działalności politycznej i społecznej, a zwłaszcza w dziedzinie kontroli nad pracą terenowych organów gospodarczych i administracyjnych; walczyć bezwzględnie z biurokratyzmem, z przejawami bezdusznego stosunku do spraw wsi ze strony organów państwa i partyjnego.

Po piąte — poprawiać stale zaopatrzenie wsi w odpowiedniej jakości wyroby przemysłowe, służące dalszemu podnoszeniu produkcji rolniczej oraz zaspokajaniu stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych ludności wiejskiej.

Po szóste — przestrzegać zasady materialnego zainteresowania człowieka pracy wynikami jego pracy, prawidłowo wykorzystywać bodźce ekonomiczne dla wszechstronnego rozwijania produkcji rolniczej i wykorzystania wszystkich rezerw powiększenia tej produkcji przez indywidualnych chłopów pracujących, walczyć o najbardziej racjonalne i celowe wykorzystanie pomocy państwa dla rozwoju rolnictwa.

Po siódme — umacniać więzi klasy robotniczej z wsią pracującą, rozwijać poczucie odpowiedzialności za sprawy wsi w klasie robotniczej, a przede wszystkim w naszych organizacjach partyjnych w miastach; okazywać efektywną polityczną, kadrową i produkcyjną pomoc wsi ze strony klasy robotniczej.

Po ósme — wiazać umiejętnie formy pomocy dla indywidualnych gospodarstw chłopskich z walką o socjalistyczną przebudowę wsi.

Udział upraw przemysłowych w strukturze zasiewów w tych spółdzielniach jest znacznie większy aniżeli w gospodarstwach indywidualnych. W ciągu trzech lat wzrósł on z 6,2 proc. do 9,5 proc.

Zapewnia to spółdzielniom wysokie dochody gotówkowe i dostarcza często jako produktu ubocznego, cennej paszy dla hodowli.

Pogłowie (na 100 ha użytków rolnych)	1951	1952	1953
Bydła w hodowli zespółowej	9,5	13,2	14,4
Bydła w hodowli zespółowej łącznie z działkami przyzagrodowymi	27,5	32,2	33,9
Trzody w hodowli zespółowej	10,0	17,8	21,9
Trzody w hodowli zespółowej łącznie z działkami przyzagrodowymi	33,1	45,1	50,6

Mecznosc roczna 1 krowy w hodowli zespółowej w litrach

1835 1734 1934

(obniżenie mleczności w 1952 r. spowodowane było przyszczyką)

POM chłopom pracującym w nowym ukształtowaniu ich życia. Swe osiągnięcia zawdzięczają spółdzielniom rosnącemu wkładowi pracy swych członków. Z roku na rok rośnie liczba dniówek obrachunkowych, przypadających na każdego pracującego w spółdzielni. W ciągu 3 lat wzrosła o blisko 30 proc. liczba dniówek obrachunkowych, przypadających na każdą rodzinę spółdzielczą. Poważnie zaktywizowały się w pracy spółdzielczej kobiety. W rezultacie, w ciągu 3 lat wzrosła o przeszło 35 proc. liczba dniówek obrachunkowych, przypadających na każde 100 ha ziemi spółdzielczej.

Rozwijając produkcję swych spółdzielni, podnosząc ich towarowość, spółdzielcy w sposób widoczny podnieśli własny dobrobyt.

W 1953 roku na każdą rodzinę spółdzielczą przypadło z rozdziału dochodów spółdzielni na własną konsumpcję: 17,7 q zbóż, 11,2 q ziemniaków, 2,414 zł w gotówce. Dodac do tego należy dochody z działki przyzagrodowej, na którą w gospodarstwie spółdzielczym przypadało przeciętnie 1,7 sztuk bydła rogatego, 2,4 sztuki nierogacizny i 1,2 sztuk owiec.

Podsumowując przeciętne wyniki omawianych 2 tys. — słabych i mocnych spółdzielni z całego kraju — można śmiało stwierdzić, że spółdzielnie produkcyjne lepiej zaopatrują kraj w produkty rolnicze i zapewniają swym członkom poziom dobrobytu o wiele wyższy, aniżeli mogliby oni osiągnąć, gospodarując indywidualnie.

Można śmiało stwierdzić, że dotychczasowe osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych — to tylko skromny początek, to dopiero odstępnie rąbka tych olbrzymich możliwości wyzwolenia

twórczej energii, jakie daje nam zespółowa gospodarka na wsi, opierająca się o pomoc państwa ludowego.

Zestawiliśmy poprzednio wyniki 2 tys. spółdzielni z wynikami produkcyjnymi gospodarstw indywidualnych.

A jednakże są rezerwy w spółdzielniach produkcyjnych, że warto choćby w możliwościach podciągnięcia słabo gospodarujących spółdzielni do poziomu lepszego gospodarujących, świadczy porównanie, które przytoczę: w spółdzielniach województwa lubelskiego plony czterech zbóż z ha wyniosły w 1953 roku — 10,0 q, a ziemniaków — 87,5 q, w spółdzielni woj. poznańskiego plony czterech zbóż wyniosły w tymże roku — 14,1 q, a ziemniaków 127,6 q.

W spółdzielniach woj. poznańskiego wypadła na 100 ha użytków rolnych 127,6 sztuk bydła rogatego i 65 sztuk nierogacizny, zaś w woj. lubelskim — mamy tylko 25,4 sztuk bydła rogatego i 40,9 nierogacizny.

A jak przedstawia się sprawa z dniówkami?

Na jeden ha użytków rolnych wypadła w spółdzielniach poznańskich — 47,9 dniówek obrachunkowych, a w spółdzielniach lubelskich — tylko 27,9 dniówek obrachunkowych. Na jednego pracującego zaś wypadła w woj. poznańskim — 207, a w lubelskim — 138 dniówek.

Czy te liczby nie wskazują na jedną z najistotniejszych przyczyn rozpiętości w wynikach pracy spółdzielni? W lubelskim było że z dyscypliną pracy spółdzielców, nakład pracy w gospodarce zespółowej był niski. Spowodowało to odpowiednio gorsze wyniki produkcyjne. Nic więc dziwnego, że dochód z gospodarstwa zespółowego rodziny spółdzielczej w lubelskim stanowi mniej niż połowę dochodu rodziny spółdzielczej w poznańskim. Mogłoby ktoś powiedzieć, że różnica ta wypływa z różnicy poziomu kultury rolnej w obu województwach. Oczywiście — to też ma wpływ. Ale nie to jest decydujące. Decydujący wpływ ma dyscyplina i organizacja pracy w spółdzielni.

Ważnym np. dla ściślejszego porównania dwie sąsiadujące ze sobą spółdzielnie z jednego powiatu Środa woj. poznańskiego — Tarnowo i Andrzejewo.

Mają one podobne warunki naturalne, ale różne wyniki gospodarcze.

W Tarnowie plony pszenicy wyniosły — 20,5 q, gdy w Andrzejewie — 10,5 q, plony buraka cukrowego w Tarnowie — 295 q, a w Andrzejewie — 202 q, plony łąki w Tarnowie — 35 q, w Andrzejewie — 17,5 q.

W Tarnowie założono trzy przyzmy kompostowe oraz wyprodukowano 2.200 q kiszonek, a w Andrzejewie nie założono ani jednej przyzmy kompostowej i nie przygotowano kiszonek.

W Tarnowie zasiano 40 ha poplonów, a w Andrzejewie 5 ha.

Ilość inwentarza zespółowego na 100 ha użytków rolnych wynosi: trzody chłewnej w Tarnowie — 67 sztuk, w Andrzejewie — 36 sztuk, bydła w Tarnowie — 27 sztuk, w Andrzejewie — 24 sztuki, przy czym Tarnowo w 1953 roku uzyskało przeciętnie od jednej krowy — 2.450 litrów mleka, a w Andrzejewie wydajność od jednej krowy wyniosła zaledwie — 1.328 litrów.

Tarnowo z obowiązków wobec państwa wywiązuje się w całości i terminowo, a Andrzejewo ma poważne zaległości.

Rozwój produkcji społecznej za pewnił również wzrost dochodów spółdzielców tarnowskich. Dniówka w Tarnowie wynosi 25 zł i 43 q zboża, gdy w Andrzejewie tylko 8,5 zł i 3,6 q zboża. Spółdzielca ob. Głowacki, pracując razem z teściem w spółdzielni Tarnowo, otrzymał na dniówki obrachunkowe 28.868 zł, 4.400 kg zboża i 6.000 kg ziemniaków, a ob. Jan Karolczak z córką — 20.200 zł i 2.850 kg zboża oraz 4.000 kg ziemniaków.

Dzięki wynikom gospodarczym spółdzielni Tarnowo oraz pracy aktywnej partyjnego i ZMP-owskiego, liczba członków tej spółdzielni stale wzrasta.

Co decyduje o tych osiągnięciach Tarnowa? Dobra organizacja pracy, słusznie ustalone normy pracy, właściwe kierownictwo gospodarstwem, stale zwiększająca wydajność pracy ogółu spółdzielców. A przecież Tarnowo nie wątpliwie posiada też jeszcze rezerwy wzrostu produkcji i dochodów nie wykryte dotąd, a czekające inicjatywę spółdzielców, które pomoc powinni agronomowie.

Mówiłem dotąd o niektórych produkcyjnych osiągnięciach naszych spółdzielni. Trzeba jednak stwierdzić również istotne niedomagania, właściwe całej niemal spółdzielczości produkcyjnej.

Rozwój hodowli — biorąc spółdzielczość jako całość — jest jeszcze nadal niewystarczający. Mści się tu po dziś dzień niedostateczna walka naszych organizacji z tendencjami, które występowały na początku ruchu spółdzielczego — niewnoszenia wkładu w inwentarz żywy do spółdzielni i związanej z tym koncentrowania hodowli; nie w zespółowej gospodarce, a na działce przyzagrodowej. Hodowla zespółowa stanowi podstawę intensyfikacji gospodarki spółdzielczej, zapewnia spółdzielcom wysokie dochody gotówkowe, zwiększoną produkcję obronika, tak niezbędnego dla racjonalnego nawożenia roślin.

Mamy ciągle jeszcze słaby rozwój uprawy ziemniaków, których zarówno udział w ogólnej powierzchni upraw, jak i plony z ha są wciąż niższe aniżeli w gospodarce indywidualnej.

Dla przewyższenia tych niedomagani naszych spółdzielni musimy wysunąć na czoło produkcyjnych zadań spółdzielni — sprawę szybkiego rozwoju hodowli zespółowej i związanej z tym rozbudowy bazy paszowej, a zwłaszcza sprawę rozszerzenia uprawy ziemniaków i podniesienia plonów ziemniaków i innych okopowych.

Zwiększenie plonów ziemniaków i innych okopowych jest ściśle związane z coraz szerszym stosowaniem mechanizacji wszystkich podstawowych prac, śmiałym upowszechnianiem kwadratów i gniazdowego sadzenia ziemniaków. Zalety tego sposobu są niewątpliwie; stanowi on główną drogę znacznego rozszerzenia upraw ziemniaków, gdyż pozwala na rozszerzenie mechanicznej uprawy międzyrzędowej, zapewniającej dużą oszczędność siły roboczej, a równocześnie zwiększa po ważne plony ziemniaka. Dlatego trzeba przechodzić do stosowania tego sposobu już teraz, nie czekając aż nasz przemysł dostarczy nam większej ilości maszyn do kwadrato- i gniazdowego sadzenia ziemniaków.

Nie ulega wątpliwości, że nasze spółdzielnie produkcyjne, w oparciu o osiągnięcia, które już omówiliśmy, oraz o skuteczną pomoc państwa, potrafią przewyższyć niedomagania w swej pracy i coraz szerzej rozwijać swą produkcję, zarówno roślinną jak i hodowlaną.

Nasza partia w całej swej działalności praktycznej zmierza do tego, aby zapewnić jak najkorzystniejsze warunki rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. We wszystkich uchwałach i zarządzeniach, wydanych ostatnio w celu zapewnienia wzrostu produkcji rolnej, zwracaliśmy baczną uwagę, aby zapewnić spółdzielniom jak najpełniejsze możliwości dalszego wszechstronnego rozwoju.

Wyrazem naszej troski o rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest uchwała Prezydium Rządu z dnia 23. 2. 1954 r. Uchwała ta przewiduje wszechstronną pomoc zarówno dla już istniejących, jak i dla nowopowstających spółdzielni produkcyjnych.

Powiększamy znacznie kredyty inwestycyjne dla spółdzielni, przeznaczone głównie na rozwój hodowli zespółowej i na budownictwo gospodarcze. Zwiększamy znacznie przydziały materiałów budowlanych dla spółdzielni. Zwiększamy opiekę weterynaryjną nad hodowlą w spółdzielniach, wprowadzając bezpłatne udzielanie porad i zabiegów przez służbę weterynaryjną.

Szeroko rozwijamy meliorację gruntów spółdzielczych i elektryfikację gospodarstw spółdzielczych oraz zagród spółdzielczych.

Dla dalszego rozwoju produkcji spółdzielczej olbrzymie znaczenie mieć będą podejmowane na szeroką skalę już w 1954 roku prace nad urządzeniami rolnymi, polegające na ustaleniu kierunku produkcji, należytym urządzeniu osiedla, opracowaniu i wprowadzeniu stałego płożdziu itp.

Uchwała przewiduje stworzenie do pracy w większych spółdzielniach agronomów i zootechników POM oraz wzmoczoną obsługę spółdzielni przez specjalistów POM.

Donosimy postanowieniem uchwały jest daleko idącą pomoc

(Ciąg dalszy na str. 4)

Referat członka Biura Politycznego KC PZPR Zenona Nowaka

(Ciąg dalszy ze str. 3)

państwa dla chłopów, spółdzielców w zakresie zdrowotności, kultury, warunków pracy kobiet, opieki nad dzieckiem itp.

Rozszerzenie opieki nad dziećmi ułatwi kobietom — członkom spółdzielni wydatne zwiększenie ich udziału w gospodarce gospodowej, a wraz z tym wydatne zwiększenie dochodów swej rodziny.

Główną formą naszej pomocy dla spółdzielni produkcyjnych i podstawową dźwignią socjalistycznej i przerwodowej wsi są państwowe ośrodki maszynowe, które będące wzmacniaczem i rozbudowywaczem POM winny zapewnić wzorową obsługę techniczną spółdzielni produkcyjnych, pomagać im w ososowaniu przodujących metod agrotechniki i współdziałać w umacnianiu organizacyjnych, ekonomicznych i politycznych spółdzielni. POM-y — organizator wsi i o rozwój produkcji spółdzielczej ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za wyniki produkcyjne spółdzielni.

Państwowe ośrodki maszynowe posiadają już poważne osiągnięcia, jednak w pracy ich występuje szereg istotnych braków.

Traktory i maszyny POM wykonują obecnie w spółdzielniach produkcyjnych przeważającą część prac polowych, zwłaszcza przy zbiorze. Niewystarczająca jest jednak dotąd udział POM w pracach najbardziej pracochłonnych, związanych z uprawą międzyrzędów okopowych oraz z zabezpieczeniem bazy paszowej dla hodowli.

Wypożyczenie POM w maszyny i narzędzia do mechanizacji tych prac jest niewystarczające. Powstaje dysproporcja między mocą parku traktorowego, a towarzyszącym mu sprzętem maszynowym, co sprawia, że siła parku traktorowego POM nie może być w pełni wykorzystana, zwłaszcza w okresach prac pielęgnacyjnych.

Równocześnie jednak te nowoczesne maszyny, które POM-y posiadają, obecnie nie są należycie wykorzystane.

Niektórzy towarzysze tłumaczą słabe wykorzystanie maszyn trudnościami pracy w rozrzuconych gospodarstwach spółdzielczych. Fakty jednak wskazują, że niedostateczne wykorzystanie maszyn nie jest spowodowane rozproszeniem spółdzielni produkcyjnych, lecz przede wszystkim słabym poziomem organizacji pracy i kierownictwa POM.

Ogólna ilość prac, wykonywanych przez POM-y w spółdzielniach produkcyjnych, wzrosła prawie dwukrotnie w porównaniu z 1952 rokiem, co należy oceniać jako osiągnięcie pozytywne. Analizując jednak bliżej ilościowo wykonanie prac w poszczególnych województwach należy stwierdzić poważne zaniedbania. POM-y wykonują obecnie w spółdzielniach produkcyjnych przeciętnie około 50 proc. prac polowych, ale np. w województwie zielonogórskim, ilość prac wykonanych na 1 ha ziemi ornej w spółdzielniach jest prawie dwa razy mniejsza, niż w województwie stalinogrodzkim, a ponad 1,5 raza mniejsza, aniżeli w woj. opolskim.

Umowy POM ze spółdzielniami często są zawierane niechlujnie i biurokratycznie. Zbyt często nawet w przodujących POM umowy ze spółdzielniami produkcyjnymi nie są w pełni wykonywane lub też są wykonywane z opóźnieniem tak, jak to miało miejsce z pracami wiosennymi i z orką zimową w 1953 roku.

W związku z tym chcę tu podnieść wielkiej wagi sprawę. Dotychczasowy przebieg zawierania umów przez POM ze spółdzielniami produkcyjnymi w roku bieżącym musi budzić niepokój. Dziś w przeddzień wyjazdu z pola na 8.500 spółdzielni POM zawarzy do piero niepełne 7.000 umów. Ale szczególnie niepomysłnie przedstawia się sprawa umów z punktu widzenia planu robót.

Wiele robót, które z natury rzeczy powinny być wykonywane przez POM, są zalewiane w minimalnym stopniu uwzględnione w umowach. Jeszcze gorzej przedstawia się przebieg zawierania przez POM-y umów z gospodarstwami indywidualnymi. Plan prac POM-ów w tych gospodarstwach znajduje pokrycie w umowach zaledwie w kilku procentach. Powiedzmy sobie otwarcie — ten, w najwyższym stopniu nie zadowolający stan rzeczy nie wolał dotychczas niepokój i należyte reakcji ani w samych POM-ach, ani w naszych komitetach powiatowych i komitetach wojewódzkich.

W wielu wypadkach praca apa-

ratu agronomicznego POM nie stoi na wysokości zadania. W pełni uzasadnione są liczne skargi spółdzielców na niedostateczną opiekę i pomoc ze strony agronomów POM. Brak jest z ich strony zainteresowania pracą, trudnościami i wynikami gospodarczymi spółdzielni.

W państwowych ośrodkach maszynowych istnieje wyraźna tendencja do niedoceniania wagi obsługi gospodarstw indywidualnych przez POM. Ilość prac wykonywanych przez POM w gospodarstwach indywidualnych chłopów, w przeliczeniu na jeden traktor przeliczeniowy, zmalała w stosunku do 1952 roku do połowy.

Niezadowolające jest kierowanie GOM-ami ze strony POM. GOM-y zostały oddane pod kierownictwo POM, aby zabezpieczyć im oparcie się o bazę techniczną — remontową POM oraz bardziej sprężyste kierownictwo co winno przyczynić się do ich lepszej pracy w niesieniu pomocy gospodarstwom małopolskim i średniopolskim chłopów, w pobudzaniu ich aktywności produkcyjnej. Niestety, POM-y nie wypełniły dotąd tej roli.

Podstawowym źródłem niedomagań w pracy POM było nie zrozumienie przez aktyw POM-owski, a także niektóre terenowe instancje partyjne, wielkiej politycznej roli POM, jako organizatora walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej oraz organizatora walki o wysoki poziom produkcji rolniczej, sprowadzenie roli POM wyłącznie do zadań przedsiębiorstwa usługowego, czegoś w rodzaju wypożyczalni traktorów i sprzętu.

Niedomaganie to pogłębiało niedostateczne przygotowanie fachowców kadr POM oraz słaba opieka nad nimi i duża ich płynność, spowodowana trudnościami bytowymi.

Wielu pracowników POM, wykazujących się dobrą pracą na skutek trudnych warunków pracy oraz ciężkich warunków bytowych, głównie braku mieszkań, występuje z wnioskami o zwolnienie. Trzeba stwierdzić, że wiele przydywów rad narodowych i instancji partyjnych przejawia karygodną beztroskę w sprawie zapewnienia kadrom POM nawet elementarnych warunków bytowych.

Jak duży wpływ na wyniki pracy spółdzielni produkcyjnych ma dobra praca POM, przy dobrej opiece i pomocy ze strony KP, może świadczyć przykład POM — Rudno w powiecie Tczew. POM ten przy wydatnej pomocy ze strony KP poprzez organizację pracy dwumianowej podczas kampanii i mobilizację brygad traktorowych zapewnił wykonanie umów ze spółdzielniami produkcyjnymi prawie w 100 proc., a wykonanie stosunkowo wysokiego planu eksploatacyjnego w 126 proc., przy czym koszt własny 1 hektara orki średniej w 1953 roku został obniżony o jedną trzecią w stosunku do 1952 roku.

W obsługiwanych przez POM Rudno spółdzielniach plony zbóż były w porównaniu do plonów osiąganych w gospodarstwach indywidualnych wyższe przeciętnie o 3 q z ha. W roku 1953 plony buraków cukrowych w tych spółdzielniach w porównaniu z 1952 rokiem były o 40 proc. wyższe, a plony ziemniaków — około 50 proc.

Spółdzielnie obsługiwane przez POM Rudno, przyjmując pod uprawę odłogi, zwiększyły znacznie areal zasiewów ozimych w stosunku do planu 1953 roku np. rzepaku i wyki ozimej o około 140 proc.

Partia i rząd będą w dalszym ciągu rozbudowywać POM-y. Ilość POM-ów w 1954 roku osiągnie 462, a moc ich parku traktorowego — 19.700 traktorów przeliczeniowych. Rząd podejmuje je środki, zmierzające do lepszego wyposażenia POM w maszyny rolnicze i urządzenia warsztatowe. Ostatnio rząd podjął również uchwałę, stwarzającą o wiele lepsze warunki zapewnienia dla POM kadry o wysokich kwalifikacjach, uchwała przewiduje poprawienie warunków bytowych pracowników POM, podniesienie ich płac, uzależnienie ich premii od wyników produkcyjnych w spółdzielniach.

Ale trzeba sobie powiedzieć: przełom w warunkach pracy POM nastąpi tylko wtedy, gdy rady narodowe i komitety partyjne otoczą pracowników POM stałą opieką, której dotąd nie stęty tak często brak.

W uchwale szczególne miejsce zajmują zarządzenia, zmierzające do umocnienia brygad traktorowych, jako podstawowego ogniwia działalności POM, powołania ich pracy z pracą brygad polowych w spółdzielniach produkcyjnych, podniesienia dyscypliny pracy wśród traktorzystów.

Zapewnić by POM-y wykonywały swe wielkie zadania, można tylko przez poważny wysiłek za równo załóg i kierownictwa POM jak rad narodowych i aparatu partyjnego. Tylko w ten sposób zdołamy podnieść poziom pracy POM ze spółdzielni i chłopami indywidualnymi, uczynić z nich ośrodek zwycięskiej walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Mimo poważnych osiągnięć, rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej jest u nas niedostateczny — ani ze stanowiska naszych potrzeb, ani ze względu na możliwości, jakie państwo ludowe stawia do jego dyspozycji.

Musimy rozwinąć i upowszechnić osiągnięcia naszych spółdzielni produkcyjnych, przewyższając ich niedomaganie, podciągając wszystkie spółdzielnie do poziomu przodujących, budować nowe spółdzielnie i zdobywać członków dla istniejących.

Co powinniśmy uczynić, aby wykonać te zadania?

Po pierwsze — nadawać coraz szerszy rozmach naszej pracy politycznej i organizacyjnej na rzecz rozwoju spółdzielczości produkcyjnej wśród mas chłopów małopolskich i średniopolskich, popularyzować uchwałę rządu o popieraniu spółdzielczości, mocniej oprzeć się na społecznym aktywie gromadzkim, partyjnym i bezpartyjnym; na każdym kroku zbijać i demaskować kłamliwość argumentów wroga klasowego, skierowanych przeciwko spółdzielniom, paraliżować wszelkie próby intrygu i wystąpień przeciwko spółdzielczości produkcyjnej, podejmowane przez kulaków i ich zastrasznicę. Pamiętać o tym, że praca wśród chłopów indywidualnych i walka o rozwój spółdzielni produkcyjnych jest stałym, codziennym zadaniem naszej pracy partyjnej, zadaniem nie akcyjnym,

nie sezonowym, a aktualnym przez cały przeżywany przez nas okres historyczny. Walczyć zarówno z awanturniczymi próbami nacisku administracyjnego na chłopów, jak i z tendencjami do kapitulancji bierności. Pracować nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, systematycznie, wytrwale, łącząc tę pracę ze wszystkimi naszymi aktualnymi zadaniami, ze wszystkimi bieżącymi kampaniami.

Po drugie — ze szczególną troską umacniać więź między indywidualnymi chłopami pracującymi, a gospodarką socjalistyczną, rozwijając wszelkie formy wspólne go działania spółdzielców i chłopów indywidualnych.

Po trzecie — ściśle przestrzegać zasady dobrowolności przy tworzeniu spółdzielni i pozyskiwaniu dla niej nowych członków. Spółdzielnie zdrowe, zdolne do życia i do rozwijania swej produkcji mogą powstawać tylko w oparciu o świadomość przyszłych spółdzielców, o ich przekonanie, że spółdzielnia stanowi dla nich drogę do poprawy bytu przez uczciwą pracę. Szkodliwe i sprzeczne z polityką partii jest również tworzenie spółdzielni przy pomocy wszelkich niesłusznych obietnic.

Po czwarte — przestrzegać zasady, że o wyborze typu spółdzielni decyduje wyłącznie wola jej założycieli — chłopów pracujących, szerszej uwzględniać przy tworzeniu spółdzielni niższe typy spółdzielni, pozwalające na ze spolenie w spółdzielni od razu większości lub przynajmniej poważnej części gospodarstw chłopów gromadkich.

Po piąte — ściśle przestrzegać zasady materialnego zainteresowania członków spółdzielni w podnoszeniu wydajności pracy i osiągnięciu wyższych wyników produkcyjnych, zapewniać słuszne normy, prawidłową organizację pracy i sprawiedliwe zaliczanie dniówek obrachunkowych, uzależniając w ten sposób dochody spółdzielców od ich rzeczywistego wkładu pracy, od jakości i ilości tej pracy, zapewnić, aby gospodarka zespołowa była dla spółdzielców głównym źródłem dochodu.

Po szóste — umacniać samorząd spółdzielczy. Spółdzielnia silna jest świadomością swych członków, ich aktywnym udziałem w sprawach zespołowej gospodarki, ich zrozumieniem powierzonych im zadań. Ściśle przestrzeganie za-

sad samorządu spółdzielczego stwarza warunki dla sumiennego wywiązywania się spółdzielców z powierzonych im przez spółdzielnię pracy, dla przestrzegania socjalistycznej dyscypliny pracy w spółdzielniach — dyscypliny, bez której nie może być rozwoju spółdzielni.

Po siódme — dbać o udział biedoty w spółdzielniach. Małorolni i bezrolni w spółdzielni — to zdrowy trzon polityczny, odporny na kulackie podszepty, bojowny w stosunku do prób skłótniowej kulackiej roboty. Małorolni i bezrolni bowiem są najbardziej zainteresowani we wszechstronnym i szybkim rozwoju gospodarstwa spółdzielczego.

Po ósme — przestrzegać nieugięte terminowe i dobre go jakościowo wykonywania przez POM ich zobowiązań wobec spółdzielni produkcyjnych oraz wzmożenia ich pomocy dla chłopów indywidualnych.

Po dziewiąte — dbać o to, aby spółdzielnia produkcyjna utrzymywała ścisłą więź ze swymi sąsiadami — indywidualnymi chłopami pracującymi, pozyskiwała ich dla spółdzielni; walcząc z fałszywymi i szkodliwymi tendencjami do zasklepiania się w spółdzielni, odgraniczania się od gromady i nieprzyjmowania nowych członków.

Po dziesiąte — wzmoczyć poważnie naszą opiekę nad istniejącymi spółdzielniami produkcyjnymi. Niedopuszczalne jest, by terenowe rady narodowe i instancje partyjne, które wykazywały sporą aktywność przy tworzeniu nowej spółdzielni, po jej utworzeniu pozostawiały ją bez opieki, nie dbały o jej umocnienie i dalszy rozwój. Rozkwit istniejących spółdzielni — to najpoważniejszy argument za tworzeniem nowych spółdzielni produkcyjnych.

Spółdzielnia przodująca, osiągająca wysokie plony, prowadząca intensywną hodowlę, zapewniającą swym członkom wysoką wartość dniówek obrachunkowych, spółdzielnia, w której funkcjonuje dobrze samorząd spółdzielczy, przestrzegane są prawa członków i uprawnienia zarządu — taka spółdzielnia promieniuje na okolicy, przekonuje chłopów indywidualnych o wyższości socjalistycznych form gospodarowania, o tym, że warto, że opłaca się wstąpić do spółdzielni.

III. O podniesienie produkcji w państwowych gospodarstwach rolnych

Bardzo istotnym ogniwem naszej walki o wzrost produkcji rolniczej kraju są państwowe gospodarstwa rolne. Przypada na nie około 12,2 proc. użytków rolnych w kraju. W takich dziedzinach produkcji rolnej jak uprawy przemysłowe, wśród nich zaś buraki cukrowe, oraz zaopatrzenie gospodarki chłopskiej i spółdzielczej w kwalifikowane zboża i nasiona, w zarodowy materiał hodowlany państwowe gospodarstwa rolne odgrywają poważną rolę.

Państwowe gospodarstwa rolne otrzymały wysokowydajne naszynek produkowane przez nasz socjalistyczny przemysł oraz importowane ze Związku Radzieckiego kombajnery zbożowe i buraczaki traktory gąsienicowe, kopaczki, sadzarki itp. Liczba traktorów przeliczeniowych w PGR sięga dziś 29 tys. sztuk. W oparciu o wielki park maszynowy PGR osiągnięte w zasadzie pełną niemal mechanizację orki, kultuwacji, sprzętu zbóż i ziemniaków. Nasi pierwsi kombajnery osiągnęli średnią wydajność około 270 ha zamiast planowanej normy — 200 ha, przy tym wielu przodujących kombajnerów osiągnęło ponad 500 ha na kombajna. PGR mają w swej pracy pewne osiągnięcia. W porównaniu z 1949 rokiem pogłowie trzody chlewnej, bydła i owiec w PGR wzrosło kilkakrotnie. W stosunku do 1952 roku państwowe gospodarstwa rolne ostatecznie państwu w 1953 roku — więcej o około 40 proc. zwać wieprzowego, o około 7 proc. mleka, o około 6 proc. wełny i 44 proc. jaj.

W szeregu województw PGR przekroczyły plony upraw zbożowych i poziom hodowli osiągnęte przez wielkie gospodarstwa obszarowe przed wojną.

Tak np. przeciętna plonów z ha dla gospodarstw obszarowych woj. warszawskiego w latach 1927—1937 wynosiła dla pszenicy ozimej — 14,4 q z ha, dla żyta ozimego — 13,0 q z ha, dla jęczmienia jarego — 16,6 q z ha. Te same plony dla wszystkich PGR woj. warszawskiego w latach 1950—1953 wynosiły — dla psze-

nicy ozimej — 17,0 q z ha, dla żyta ozimego — 14,6 q z ha, dla jęczmienia jarego — 17,5 q z ha. W woj. warszawskim w 1938 roku w gospodarstwach ponad 50 ha przy padało na 100 ha użytków rolnych: bydła rogatego — 15,9 sztuk, trzody chlewnej — 6,7 sztuk, gdy w PGR tego województwa w 1953 roku: bydła rogatego — 25,7 sztuk na 100 ha użytków rolnych, a trzody chlewnej — 56,5 sztuk. Chodzi tu o rezultaty całego województwa. Poszczególne gospodarstwa mają wyniki znacznie lepsze. Około 700 przodujących gospodarstw w całym kraju osiągnęło w 1952 roku powyżej 25 q zbóż z ha, a około 300 gospodarstw — plony buraka cukrowego ponad 300 q z ha.

W 1953 roku przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych gospodarstwo Rzew, zespołu Łódź oraz gospodarstwo Dobiesławice zespołu Kruśnice, pow. Inowrocław, uzyskały ponad 40 q pszenicy z ha, a gospodarstwo Cielęta, zespołu Brodnica, pow. Brodnica i gospodarstwo Wrocławki zespołu Wichorze około 350 q ziemniaków, gospodarstwo Ceconowo, zespołu Główny, pow. Okeg Słupsk, gdzie brygadziści obory jest tow. Klawiter, zaczęło w 1945 roku od 40 krów, a w 1953 roku doszło do 205 sztuk bydła — w tym 69 krów i 58 cielniczek jałowców z własnego przychówku. Średnia mleczność krów w tym gospodarstwie z 2.100 litrów rocznie w 1945 roku wzrosła do 5.458 litrów od krowy w 1953 roku. W gospodarstwie tym 6 krów daje udoje roczne po 10 tys. litrów.

Osiągnięcia PGR dotyczą jednak tylko części gospodarstw. Całokształt wyników pracy PGR jest jednak stanowczo niewystarczający zarówno w stosunku do możliwości, jakie im stworzyliśmy, jak i do potrzeb kraju.

Plony zbóż są w PGR stanowczo niewystarczające. Jeśli zaś idzie o plony ziemniaków i buraka cukrowego to są one w PGR nawet niższe, aniżeli w indywidualnych gospodarstwach chłopów.

Daleko niedostateczna jest hodowla i produktywność zwierząt; niedopuszczalnie wysoka jest liczba upadków przychówku, zwłaszcza psów, nadmierny odsetek jałowców krów i cielic.

Znaczna liczba zespołów PGR nie wykonuje państwowych planów w zakresie produkcji i dostaw, PGR nie wypełniły swych zobowiązań wobec państwa w dziedzinie gospodarki nasiennej i zarodowej. Bogaty park traktorowy i maszynowy jaki państwo ludowe postawiło do dyspozycji PGR nie jest dostatecznie wykorzystywany.

Niski jest ciągle poziom organizacji pracy, słaba jest dyscyplina pracy, rozpowszechnione są w wielu gospodarstwach fakty marnostrawstwa, a nieraz i wręcz bezczelnego rozkradania mienia państwowego. Nadmierne koszty własne produkcji stanowią jedną z najbardziej istotnych bolączek w pracy PGR. Trzeba stwierdzić, że Ministerstwo PGR i zarządy okręgowe PGR dotąd kierowały słabo gospodarstwami. Dużo było w ministerstwie i zarządach okręgowych funkcjonalizmu, papierkowego biurokratyzmu, który uduchał się ogniwem terenowym. Brak było natomiast operatywności, wnikliwej kontroli wykonania wydawanych zarządzeń, walczyli o dyscyplinę państwową, odpowiedzialności za niewykonywanie zadań postawionych przez państwo.

Jednym z najsłabszych odcinków pracy PGR jest sprawa kadr pracowników, sprawa troski o załogi gospodarstw, sprawa doboru kierowników gospodarstw, zapewnienia gospodarstwom dostatecznego personelu agronomicznego, zootechnicznego, mechanizatorskiego.

Zamiast stałej pracy z kadrami, wychowywania ich i troski o ich warunki bytowe, w wielu okręgach panuje system bezmyślnego przetrzucania kadr, pokrzykiwania na pracowników i straszenia ich.

Weźmy konkretny przykład: ob. inż. Józef Warczak jest synem małopolskiego chłopu z woj. rzeszowskiego. Po zakończeniu nau-

ki w WSR w Olsztynie inż. Warczak został skierowany do PGR — Okręg. PGR w Przemyślu w ciągu niespełna 7 miesięcy przenosił go 5 razy, a ostatecznie „za brak doświadczenia” skierował go na stanowisko robotnika fizycznego.

Warunki bytowe pracowników PGR, zwłaszcza młodych specjalistów, skierowanych do pracy w gospodarstwach są niejednokrotnie bardzo ciężkie, administracja nie czyni nic, aby je zmienić.

W ciągu następnych 2 lat PGR mają wykonać bardzo poważne zadania produkcyjne.

W 1955 roku zbiory zbóż PGR mają być o 150 do 170 tys. ton wyższe, niż w 1952 roku, plony buraków cukrowych i ziemniaków powinny wzrosnąć o 15 do 20 proc. PGR powinny w ciągu najbliższych dwóch lat osiągnąć wzrost pogłowia bydła rogatego o 30 do 35 proc., a trzody chlewnej o około 20 proc.

Wymaga to uruchomienia wszystkich rezerw jakie istnieją w go gospodarce PGR.

Doświadczenia przodujących gospodarstw, które osiągają wyniki o wiele wyższe od przeciętnych świadczą najlepiej, jak przez swoje sownie przodujących metod agrotechniki i zootechniki, przez pełne wykorzystanie sprzętu, którym dysponują PGR można nie tylko wykonać, ale i poważnie przekroczyć postawione zadania.

Szeroki rozwój współzawodnictwa pracy, zapewnienie, aby każdy pracownik PGR wykonywał i przekraczał swe normy powinno odegrać poważną rolę przy wypełnieniu planów.

Istotną rezerwę wzrostu produkcji rolniczej stanowi zagospodarowanie zaniedbanych dotąd najlepszych i najbardziej urodzajnych gleb niektórych rejonów, jak lessy lubelskie, żuławy część madoń nadodrzańskich oraz zagospodarowanie słabo dotąd wykorzystanych dużych kompleksów łąkowych w woj. rzeszowskim, koszańskim, olsztyńskim, szczecińskim, wrocławskim.

Wypełnienie tych zadań jest możliwe pod warunkiem dokonania zasadniczego przełomu w metodach pracy wszystkich ogniw PGR.

Rząd podjął w ostatnim czasie w tym kierunku dwie bardzo ważne uchwały.

Uchwała dotycząca struktury organizacyjnej PGR likwiduje dotychczasową szkodliwą, funkcjonalną strukturę w PGR, ustala osobistą odpowiedzialność kierowników za całość podległych im jednostek gospodarczych, zbliża kierownictwo do terenu i w związku z tym umożliwia operatywne kierowanie gospodarstwami.

Uchwała Prezydium Rządu o poprawie organizacji pracy i warunków wynagrodzenia za pracę w PGR reguluje organizację pracy w poszczególnych gospodarstwach, zainteresowuje materialnie załogi wynikami produkcji, uzależnia wyższe zarobki od wyników produkcyjnych.

Uchwały te stwarzają niezbędne przesłanki dla dokonania przełomu w pracy PGR. Byłoby jednak niewybaczalnym błędem sądzić, że ten przełom przyszedł nie jako sam przez się, bez pełnego bilansu załóg, personelu agronomicznego, zootechnicznego i administracyjnego PGR, zjednoczeń, centralnych zarządów i samego ministerstwa.

W naszych PGR wyrosła nowa wielotysięczna kadra zdolnych, od danych, ofiarnych i bojowych pracowników, racjonalizatorów pracy, mistrzów wysokich urodzajów, przodujących pracowników mechanizacji, wybitnych agronomów, zootechników i innych specjalistów rolnictwa.

Ludzie ci potrafią skierować gospodarstwo PGR na nowe tory. Odczytać ich troskliwą opieką, zagracić ich i zmobilizować do pracy, skupić wokół siebie, w oparciu o nich osiągnąć przełom w całej pracy PGR — oto najważniejsze zadanie kierownictwa PGR. Nasze PGR mają wszelkie dane, mogą i muszą stać się prawdziwymi fabrykami zboża, mięsa i mleka. Z roku na rok muszą one zwiększać swój udział w towarowej produkcji rolnictwa, w wyżywieniu kraju. Muszą one stawać się coraz bardziej dźwignią przekształcającą całe nasze rolnictwo w nowoczesne i kulturalne. Najwyższej jakości materiał siewny, najlepszy materiał zarodowy dla hodowli, powinna otrzymywać wsi pracująca właśnie w PGR. Jest to sprawa wielkiej wagi dla całego naszego rolnictwa.

Przekształcić PGR we wzorowe

(Ciąg dalszy na str. 5)

Pierwsi oficerowie wśród dyplomantów WSE

I na nich w każdej chwili może liczyć Ludowa Ojczyzna

Wielkie i niezapomniane chwile przeżyła w tych dniach Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie.

Już na długo przed godz. 10 w sobotę stanęły w szyku rozwinięte przed uczelnią kompanie studium wojskowego. Jedną obok drugiej... I, II i III, a na prawym skrzydle promowanych absolwentów, kompania pierwszych w historii WSE oficerów rezerwy Wojska Polskiego.

Ostatnie już minuty dzielą nas od momentu otwarcia uroczystości. Ostatnie już minuty dyplomacji są żołnierzami studium wojskowego, a jednocześnie studentami uczelni. Jeszcze kilka naciśniętych minut i będą oficerami rezerwy naszej armii ludowej.

Przed chwilą stanęła już przybyła orkiestra Szkoły Oficerskiej Marynarki Wojennej, a opodal niej poczet standarowców szkoły w asyście plutonu.

Na trybunie honorowej przed frontem oddziału zajęli już miejsca członkowie senatu WSE z rektorem prof. dr B. Czerwińskim i przedstawicielami: KW PZPR ob. Rudnicki, d-wo okręgu i garnizonu of. Kędziński, Min. Szkół Wyższych i Nauki ob. Drużowska oraz reprezentanci młodzieży.

— Prezentuj broń! Na prawo patrz!

Oficer Biegun melduje kierow-

Co gdzie i kiedy

TEATRY

Teatr Wielki — Gdańsk — „Zwady miłosne” — godz. 19-21.30.
Teatr Kameralny — Sopot — „Dom lalki” — godz. 19.
Teatr Dramatyczny — Gdynia — „Wielka gra” — godz. 19.

KINA

Według informacji Okr. Zarządu Kin w Gdańsku:
GDANSK — „Leningrad” — „Nedzielnicy” — I s. — godzina 16, 18, 20.
WRZESZCZ — „Bajka” — „Pomysłowy sprzedawca” — godz. 16, 18, 20, „Zmierzchnięty” — „Futro p. Krügera” — godz. 16, 18, 20. NOWY PORT — „I-szy Maj” — „Siub z przeszłości” — godz. 17, 19. OLIVA — „Delia” — „Świt nad złotą rzeką” — godz. 16, 18, 20.
SOPOT — „Baltyk” — „Strażnica w górach” — godz. 15.30, 18, 20.30, „Polonia” — „Rzym” — godz. 11 — godzina 16, 18, 20.
GDYNIA — „Atlantyk” — „Na łaskawym chlebku” — godz. 15.30, 17.30, 19.30. „Gopłania” — „Gauk i Hok” — godz. 16 — „Torpedowiec nieugięty” — godz. 18, 20, „Warszawa” — „Pan na bez posagu” — godz. 16, 18, 20.
CHYLONIA — „Promień” — „Dziwaczka na ze Słowacji” — godz. 17, 19. GRABÓWEK — „Fala” — „Młode serce” — godz. 17.30, 19.30. ORŁÓWO — „Nepom” — „Odkrywane szczeliny” — godz. 17, 19.
WEJHEROWO — „Świt” — „Śpiewająca skowronki” — „Fregata” — „Rimski” — „Korsakow” — „Pruszyński” — „Krakus” — „Domek z kart” — „Puck” — „Mewa” — „Lubow Jarosław” — „JASTARNIA” — „Heja” — „Przygoda na Mariensztacie” — „LEBA” — „Rybak” — „Tajne akta f-my „Solway”.

APTEKI DYŻURNE

GDANSK — ul. Długa 54/56 — tel. 351-06. NOWY PORT — ul. Oliwska 82/84 — tel. 415-75. ORUNIA — ul. Jedn. Robotniczej 111 — tel. 347-22. STOGI — ul. Strykowski 29 — tel. 315-59. WRZESZCZ — ul. Mierosławskiego 27 — tel. 415-24. OLIVA — „Kaprowa” — tel. 427-02. SOPOT — ul. Rokossowskiego 41 — tel. 510-18. OFŁOWO — ul. Boh. Stalingradu 68 — tel. 91-24. GDYNIA — ul. Świętojańska 122 — tel. 41-46. GRABÓWEK — ul. Czerwonych Kosynierów 137 — tel. 23-88.

POGOTOWIE

GDANSK — WRZESZCZ — Ratunkowe i pogotowie — tel. 41-000 i 09 — Grunwaldzka 2 czynne cała doba. Dziecięce — tel. 09 — od godz. 19 do 7-miej rano. GDYNIA — rat. — Skwer Kościuszki 14, telefon 10-00 SOPOT — rat., Stalina 788, tel. 524-00 — czynne całą dobę.

STRAZ POŻARNA

TELEFONY: Gdańsk — 08, Gdynia — 08, Sopot — 511-00.

„Dom lalki”

Dramat Henryka Ibsena

Reżyser: Z. Karczewski — Scenograf: R. Bubiec

Sztuki Henryka Ibsena, wybitnego dramaturga norweskiego z drugiej połowy ubiegłego stulecia, przez wiele lat nie schodziły ze sceny europejskiej, ciesząc się sławą najznakomitszych dramatów swojej epoki. Pisano o nich wiele i różnie. Dla przykładu przytoczymy głosy dwóch krytyków:

„Ibsen nie jest realistą. Podchodzi do życia od strony jego ideału. W nim gromadzi je, kombinuje, konstruuje z nich szkielety, a w lecie nawleka na te druty po kawałku ciała i w tej robocie jest mistrzem naturalistycznym. — pisał w „Myśli Narodowej” z 1928 roku humorysta mimo woli Zygmunt Wasilewski.

Od tej opinii, charakterystycznej dla ówczesnego przedstawienia, przez krytykę, jakże odbiła zdanie Bora z pierwszego tomu „Flirtu z Melpomeną”. „Szedłem do teatru nastrojony raczej sceptycznie, a wyszedłem wzruszony, rozczulony, dygocący. O, jakaż to piekna sztuka! Ibsen jako poeta dramatyczny jest czymś bardzo odrealnionym, w dramaturgii zaś swego czasu niemalże idealnym”.

Trudno nam się dziś całkowicie zgodzić z tą opinią. Niewątpliwie „Wielki Starzec z Chrystianii” przetrwał współczesnych sobie dramaturgów, ale twórczość jego, zwłaszcza w okresie „Podporządkowania”, „Upiorów”, „Wroga ludu”, „Dziękuję ci, kochanie”, była ściśle związana z epoką. Można w niej też odnaleźć

nikowi studium wojskowego o go towości oddziałów do defilady.

— Baczność, na prawo patrz!

— Ponownie rozlegają się słowa komendy. Na placu brzmia dźwięki fanfary marsza powitalnego.

Kierownik studium of. Kostecki składa raport rektorowi WSE, a następnie odczytuje rozkaz Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

— Mianuję do stopnia chorążego w korpusie osobowym oficerów dowódców, absolwentów Stanisława Bajana, Józefa Baka, Józefa Bednarka.

Padają nazwiska nowopromowanych oficerów.

Na twarzach młodych oficerów rezerwy maluje się skupienie i powaga. Wielki i uroczysty moment w życiu studium wojskowego, które dało ojczyźnie ludowej pierwszych oficerów; wielki i podniosły to moment w życiu każdego nowopromowanego oficera.

Tęcza chwili samej promocji. Przed frontem kompanii promowanej udaje się kierownik studium razem z rektorem prof. dr Czerwińskim.

— Do promocji wystap! — pada rozkaz dowódcy kompanii.

— Mianowani jesteście oficerami Ludowego Wojska Polskiego — mówi kierownik studium do kolejno podchodzących absolwentów, wręczając im jednocześnie dokumenty oficerskie.

— Ku chwale ojczyzny! — odpowiada jeden z drugim nowi oficerowie.

Rektor uczelni składa podchodzącym do niego oficerom życzenia.

— W imieniu Senatu Wyższej Szkoły Ekonomicznej i w imieniu własnym jako rektor

Zaopatrzenie w opał na sezon zimowy 1954-55 roku

W oparciu o zarządzenie P. K. P. G. ogłoszone w Monitorze Polskim A-53 z dnia 25. 6. 1951 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (Wydział Handlu w Gdańsku) przypomina, że ostateczny termin składania do Okręgowego Przedsiębiorstwa Handlu Opałem w Sopocie, ul. Chrobrego 47/49 zaopatrzenia na węgiel i koks dla urzędów, instytucji, przedsiębiorstw, oraz domów mieszkalnych zaopatrywanych centralnie na sezon opałowy 1954/55 mija z dniem 15 kwietnia 1954 roku.

Odbiorcy posiadający placówki w różnych miejscowościach winni wystąpić z zaopatrzeniem dla każdej miejscowości oddzielnie podając przy tym nr odbiorcy, za którym następowały przydziały w sezonie ubiegłym, oraz remanent węgla — koku na dzień 15. 4. 1954 r. Ze względu na ewentualność zaopatrzenia większych odbiorców po przez bezpośrednie dostawy wagonowe należy dodatkowo podać dokładny adres, stację odbiorczą, oraz dokładne warunki regulacji należności.

Blizszych informacji udziela Wydział Handlu Prezydium PRN w Gdańsku MRN oraz O. P. H. O. w Sopocie.

Kto zgubił?

Klucze, znalezione w dniu 12 bm. we Wrzeszczu w okolicy teatru „Wybrzeże”, są do odebrania w dziale „Śmiało i szczerze” naszej Redakcji.

tej uczelni pozdrawiam serdecznie nowopromowanych oficerów Wojska Polskiego, absolwentów naszej uczelni. Dzień wręczenia dyplomów, a jednocześnie dzień pierwszej promocji oficerskiej absolwentów WSE jest dla nas tym bardziej podniosły, że odbywa się w chwili tak uroczystej dla całego narodu, jaką są obrady II Zjazdu naszej Partii. Dumą napawa nasze serca fakt otrzymania przez was zaszczytnego tytułu oficera rezerwy Wojska Polskiego. Wierzę, że znajdziecie się zawsze w pierwszych szeregach obywateli, na których ojczyzna ludowa może liczyć zawsze i w każdej chwili.

J. Wańsiewski

Ważne dla kandydatów na studia filozoficzne

Absolwenci wszystkich szkół średnich, mający ukończenia i zainteresowania filozoficzne i pragnący się poświęcić studiom w tej dziedzinie, mogą wstąpić na I rok 5-letniego Studium Filozoficznego.

Studium Filozoficzne istnieje jedynie przy Uniwersytecie Warszawskim. Pracuje ono od roku akademickiego 1952/53.

Na Studium Filozoficznym wykłada się następujące przedmioty: podstawy marksizmu-leninizmu, materializm dialektyczny i historyczny, historia filozofii i myśli społecznej powszechnej i polskiej, ekonomia, logika, psychologia, historia, elementy nauk przyrodniczych, języki obce. Uwzględniane też są na wyższych latach studiów różnice zainteresowań studentów.

Celem Studium Filozoficznego jest kształcenie przyszłych pracowników naukowych i wykładowców

wyższych uczelni, pracowników instytucji kulturalnych, wydawniczych, prasy i in.

Osoby przyjęte na Studium Filozoficzne otrzymują stypendia specjalne i mieszkanie w Domu Akademickim.

Kandydaci prócz złożenia podań we właściwej Komisji Rekrutacyjnej mogą zasięgać szczegółowych informacji listownie lub osobiście w Instytucie Filozoficznym w Warszawie pod adresem: Instytut Filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego — Krakowskie Przedmieście 32.



Zwycięska załoga



Na zdjęciu: kierownik Ludwik Zdrojowski ze zwycięską załogą budowy osiedla dla stoczników przy ul. Klonowicza we Wrzeszczu rozmawia z kierownikiem Oddziału Budowlanego Nr 2 inż. Ryszardem Mrozowskim po otrzymaniu sztandaru przedniego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Bud. i Zawodów Pokrewnych. Jest to już drugie z kolei zwycięstwo budowy OB 2 ZBM w Gdańsku.

MIGAWKI Wybrzeża

A szkoda...

Bufet KZG na dworcu w Orłowie cieszy się powszechnym uznaniem, nawet wśród tych, którzy choć raz tam coś kupowali. Czysto jest i schludnie, a obsługa sprawną i uprzejmą.

Szkoda tylko, że przebywający w poczekalni pasażerowie nie dbają o estetyczny wygląd całego lokalu. Chociaż jest kilka koszy do śmieci, chociaż na stołach są po-

pielniczki — zapalki, drobne papierki i popiół zaśmiecają podłogę.

Chyba w mieszkaniu nikt nie strząsa popiołu z papierosów i nie rzuca papierów na podłogę? A przecież poczekalnia jest własnością wszystkich pasażerów. Wygląd jej świadczy więc o ludzkości z niej korzystających.

I co z moim budzikiem?

Budzik w domu, to bardzo ważny „mebel”. Toteż zmartwiłam się bardzo, kiedy mój budzik nie oczekiwanie zamilkł — pękła sprężyna. To nie — pomyślałam jednak po chwili — zaniosę go do któregoś z punktów usługowych spółdzielni „Zegarmistrz”. Wymienię mu sprężynę i będzie dalej „chodził”.

Pomyślałam się. W żadnym punkcie „Zegarmistrza” w Gdyni nie nastrawiono mi zegarka, wszędzie odpowiadano to samo: sprężyn nie mamy.

I co mam zrobić? Może na to pytanie odpowie mi kierownictwo spółdzielni „Zegarmistrz”.

(eh)

Koncert symfoniczny z udziałem Eugenii Umieńskiej

W czwartek 18 bm. w Gdyni oraz w piątek, 19 bm. w Gdańsku odbędzie się koncert symfoniczny z udziałem znakomitej skrzypaczki Eugenii Umieńskiej, w której wykonaniu usłyszymy I Koncert skrzypcowy S. Prokofiewa.

Pomado w programie: VIII Symfonia Beethovena oraz Bolero M. Ravela. Koncertem dyryguje Kazimierz Wilkomirski.

Na życzenie mieszkańców Wybrzeża

...koncert rozrywkowy pt. „OD GŁOSY WIOSNY” powtórzony będzie w salach teatru „Wybrzeże” w Gdańsku w niedzielę 21 bm. o godz. 11 i w Gdyni w niedzielę 22 bm. o godz. 19.

za, by stał się samodzielnym, pełnym człowiekiem. Ale to odcienie jest związane z wielkim rozczarowaniem. Mąż Nory Helmer, dla którego gotowa była do największych poświęceń, demaskuje się w jej oczach — po ośmiu latach małżeństwa — jako bezduszny egoista, filister, niegodny jej miłości.

Dzisiejszy widz patrzy na „Norę” inaczej niż zeszłowieczni an-

zawsze żywy pozostał głęboki, ogólnoludzki konflikt egoizmu i miłości, reprezentowany w tej sztuce przez Helmera i Norę. I ta sprawa powinna się wysunąć na pierwszy plan przy nowym odczytaniu Ibsenowskiego dramatu.

Oczywiście, że takie ujęcie na-

przynajmniej przez pierwsze dwa akty widz nie powinien zobaczyć prawdziwego oblicza Roberta, ukrytego pod maską prawości i dobroci.

Tymczasem w sopockiej inscenizacji duży zawód sprawił nam reżyser Zdzisław Karczewski, który nie wskazał właściwej drogi Karczewskiemu — aktorowi. Jego Helmer, ucharakteryzowany na coś pośredniego między Wilhelmem I, a popem Gaponem, w pierwszej części sztuki odpychał płaskością i chłodem, pod koniec zaś był wręcz groteskowy.

Rola ta zaważyła na całości przedstawienia, podważając prawdopodobieństwo istotnego konfliktu. A wielka szkoda, bo przecież nie łatwo było odbudować „Dom lalki”, przedrzeć się przez nieczytelny już dziś miejscami tekst Ibsena, wydobyć z niego to co żywe. Wiele zdziłał tu ówczesny reżyser, choć wydaje się, że można było jeszcze skrócić pierwszy akt stanowiący zbyt rozległą ekspozycję.

Z dużym uznaniem dla aktorskiego wysiłku i niewątpliwego talentu należy mówić o kreacji Haliny Zaczek. Udwignęła ona wielką i trudną rolę Nory, wypożyczając jej hojnie we wdzięk, subtelność, temperament i bezpłodność. Można by polemizować czy właściwie było obsadzać tak młodą aktorkę w rolę kobiety dojrzałej, od ośmiu lat żony, matki sporych już chłopców.

Halinie Zaczek, choć na ogół trafnie interpretowała rolę Nory, chwilami brakło jej dojrzałości.

Jerzy Przybylski stworzył przez młocą i bardzo ludzką postać Güntera, który w jego interpretacji jest jedynym szantażystą i życiowym wykołajnikiem, ale tragiczną ofiarą bezlitosnych praw ustroju, budzącą raczej współczucie niż odrazę. Doskonale rozegrał scenę rozmowy z Norą w drugim akcie, w której poprzez chęć wywyższenia się za wszelką cenę, przebija lek przed nim szczerem drugiego człowieka. Z dużym umiarem wywiązała się niezbyt wdzięcznej roli pani Lindy Anna Golebiowska. Chłoda, trochę rezonerska Krystyna nabrała w jej interpretacji ciepła i subtelności. Juliusz Lisowski, jako doktor Rank, nie wydobył całego tragizmu tej postaci. Niewątpliwie postać ta jest nieco melodramatyczna i trudno jest zagrać ją przekonująco, nie wypadając ze stylu epoki. Jednak szelst papieru, jaki dał się słyszeć w scenie miłosnego wyznania, powinien stać się sygnałem ostrzegawczym dla tego ambitnego aktora.

Tyle o sopockim przedstawieniu. Oby przy następnym spotkaniu z Ibsenem na naszych scenach, można było powtórzyć za Boyem: „Szedłem do teatru nastawiony raczej sceptycznie, a wyszedłem wzruszony, rozczulony, dygocący”.

Franciszek Fenikowski



Scena z I aktu

